104. tydzień Igi Świątek

Ukazuje się od 1945 roku wtorek, 21 maja 2024 NR 98 (17908)

Sport



Fot. PAP/EPA

czytaj na str. 16

PKO BP Ekstraklasa

Zagłębie - ŁKS 2:1

Nie dla nas elita



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

22 lata czekaliśmy na to, by polscy hokeiści zagrali w światowej elicie, ale po wczorajszej porażce 1:3 (1:1, 0:0, 0:2) z Kazachstanem znów będziemy czekać. Czy ponownie tak długo? Oby nie; oby lekcje pobrane w Czechach zaowocowały ponownym awansem. Już w przyszłym roku.

czytaj na str. 14



Fot. Norbert Barczyk/Pressfocus

GieKSa sięga po marzenia

czytaj na str. 6



Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus

Liga Narodów znów nasza?

czytaj na str. 13

Sport 3d440cba75



MIEJSCA GÓRNIKA W EKSTRAKLASIE OD 2018

2017/18 – 4
2018/19 – 11
2019/20 – 9
2020/21 – 10
2021/22 – 8
2022/23 – 6
2023/24 - ?

Fot. Pressfocus.pl

Po pucharach i podium...

„Górnicy" nie wykorzystali swoich szans z Puszczą. Tak było jesienią, tak było i teraz.

Były nadzieje i na walkę o mistrzostwo, i na pierwsze od 30 lat podium, ale teraz wszystko prysło.

GÓRNIK ZABRZE

Przed ostatnią kolejką sezonu 2023/24 „górnicy" wciąż są najlepiej punktującym zespołem w tym roku. W 14 tegorocznych grach zgromadzili 27 „oczek", o trzy więcej niż Legia i o pięć niż najbliższy rywal, Pogoń, oraz będąca blisko mistrzostwa Jagiellonia.

To jednak za mało, żeby walczyć na finiszu o najwyższe cele. Klątwą drużyny prowadzonej przez Jana Urbana okazały się mecze z Puszczą i Stalą. Tak było pod koniec poprzedniego roku, tak było i teraz. Pod koniec listopada zabrzanie prowadzili i w Mielcu, i z niepołomiczanami do przerwy, a z boiska schodzili pokonani. Wiosną sytuacja się powtórzyła. Były remisy, ale miały one wymiar porażek, bo przecież trudno w innych kategoriach traktować stratę bramki na 1:1 w meczu ze „Stalówką" w doliczonym czasie, na dodatek zdobytą przez bardzo zżytego z Górnikiem Łukasza Wolsztyńskiego. A Puszcza w miniony piątek? Fakt, zabrzanie przez praktycznie cały mecz grali w osłabieniu, po czerwonej kartce dla Dani Pacheco, ale sytuacji - już przy prowadzeniu 1:0 - było bez liku. Nie udało się ich sfinalizować, no i po straconej bramce w końcówce dwa bezcenne punkty uciekły.

Przy niedzielnych wynikach - wygranej Legii z Wartą i remisie Widzewa z Lechem - już wiadomo, że na trzecim miejscu jest zespół z Warszawy i to on będzie reprezentował Polskę w rozgrywkach Ligi Konferencji Europy. Górnik? Może się skupić o powtórzenie tego, co było w sezonie 2017/18 zaraz po awansie, kiedy drużyna prowadzona przez Marcina Brosza była na koniec czwarta (dało to przepustkę do pucharów).

A ponadto w Zabrzu mogą się skupić na budowaniu składu na nowy sezon. – Musimy sobie poradzić i poradzimy sobie. Nie ma prezesa, nie ma dyrektora sportowego, ale cały czas funkcjonujemy z działem skautingu, oglądamy zawodników. Negocjacje? Nawet jakby był dyrektor sportowy niczego nie można być pewnym, bo niby jesteś dogadany, ale dopóki nie ma podpisów, wszystko może się zdarzyć. My wiemy, czego chcemy. W najbliższym czasie będą podejmowane konkretne decyzje, będziecie się dowiadywać. Nie będziemy niczego ukrywać – tłumaczy szkoleniowiec górniczej jedenastki.

Michał Zichlarz

TRZY PYTANIA DO...

SEBASTIANA MUSIOLIKA
napastnika Górnika

To boli najbardziej

1. Wiele walki, wiele zostawionego zdrowia, a wygrać z Puszczą się nie dało. Zadowolenia nie ma, prawda?

- Dokładnie. Wszyscy, my piłkarze i sztab trenerski, traktujemy ten remis jako porażkę. Nawet grając w dziesięciu byliśmy od rywala lepsi, patrząc na wypracowane sytuacje i kontrolę nad spotkaniem. Może Puszcza częściej była przy piłce, ale na boisku czuliśmy, że nie jest nam w stanie zagrozić. Owszem, jest niebezpieczna przy stałych fragmentach gry, ale potrafiliśmy to zniwelować. Tym bardziej boli taki wynik. Szkoda naszego wysiłku, ale co zrobić, taka jest piłka. Teraz trzeba godnie skończyć ten sezon w Szczecinie.

2. Jak gra w osłabieniu zmieniła pana rolę na murawie?



gornikzabrze.pl

- Wiadomo, że grając w dziesiątkę, kilometrów do przebiegnięcia i przestrzeni do pokrycia jest więcej. Trzeba było pracować. W piłce takie rzeczy się dzieją i wcale to nie musi oznaczać, że drużyna grająca w osłabieniu musi przegrać. Pokazaliśmy to w piątek. Można było wygrać. Podejrzewam, że gdybyśmy trafili na 2:0, to Puszcza nie dałaby rady, nie podniosłaby się. Niestety, stało się, jak stało. Teraz trzeba wyciągnąć wnioski i walczyć w ostatnim meczu.

3. Przed wami wyjazd do Szczecina. Jak tam będzie?

- Dopóki piłka w grze... Musimy się skupić na sobie. Mieliśmy dwa mecze u siebie i powinniśmy byli w nich zdobyć nie dwa, a sześć punktów. To boli najbardziej, ale teraz już nic nie zrobimy. Jesteśmy drużyną, którą stać na to, żeby wygrać w Szczecinie. Wiem to ja, wie to cała drużyna i z takim założeniem pojedziemy na mecz z Pogonią.

Spore zmiany w Chorzowie

Ruch w Kielcach znów przypominał drużynę, która mocno „zapracowała" na degradację - grając bez wiary w sukces i popełniając masę błędów.

RUCH CHORZÓW

Na trzech wygranych zakończyła się seria zwycięstw Ruchu w tym sezonie. „Niebiescy" przed meczem w Kielcach z Koroną mogli liczyć nawet na przeskoczenie jej w tabeli. Byli jednak wyraźnie słabsi od walczących o utrzymanie gospodarzy. Razili przede wszystkim liczbą błędów w środkowej strefie oraz defensywie.

Podali tlen rywalom

Dla chorzowian mecz w Kielcach był jednym ze słabszych w rundzie wiosennej i jeszcze mocniej uwidocznił ich mankamenty. - Gospodarze byli zespołem lepszym, bardziej zdeterminowanym. My nie wykorzystaliśmy pierwszych kilkunastu minut, gdy Korona była niepewna, wygenerowała pod wpływem naszego pressingu dwie straty. Po tych pierwszych kilkunastu minutach to już nie był ten Ruch, który chcielibyśmy oglądać. Koronie tak naprawdę podaliśmy tlen. My nie potrafiliśmy przez cały mecz odpowiedzieć – słowa trenera Janusza Niedźwiedzia z pomeczowej konferencji najlepiej chyba oddają przebieg spotkania, ale również nastroje w chorzowskiej szatni, które po trzech kolejnych wygranych były zdecydowanie lepsze.

Większy nacisk na młodzież

Spotkanie w Kielcach było pewnie także wskazówką, jeżeli chodzi o kadrę „Niebieskich" na przyszły sezon. W pierwszym składzie, oprócz pewniaków i wracających do gry od początku Michała Feliksa czy Adama Vlkanovy, znalazł się również 17-letni Bartłomiej Barański. To w pewnym stopniu pokłosie przepisu o młodzieżowcach i limitu, który chorzowianie chcą wypełnić, ale również zasługa dobrej gry tego młodzieniaszka w Radomiu, gdzie swoje wejście z ławki okrasił debiutanckim golem w ekstraklasie. W Kielcach zaliczył pierwszy występ w elicie w wyjściowym składzie. To także sygnał, że na młodzież w Ruchu w przyszłym sezonie będą zdecydowanie mocniej stawiać. Do tej pory jedynym młodzieżowcem, który był brany pod uwagę przez trenerów przy ustalaniu składu, był Tomasz Wójtowicz...

Rewolucja personalna

Wcześniejsze wygrane w pewien sposób mogły zafałszować prawdziwy obraz „Niebieskich" - w każdym razie obecny Ruch nie jest ani tak mocny, by wygrywać z faworytami ligi, takimi jak Lech czy Śląsk, ale ani też tak słaby, jak pokazał mecz w Kielcach. Chorzowską szatnię czeka spore wietrzenie - kto wie, czy nie będzie to największa rewolucja personalna od momentu, gdy przy Cichej rozpoczął się w trzeciej lidze proces odbudowy klubu. To z pewnością będzie okienko transferowe, które zdecyduje o co „Niebiescy" powalczą w pierwszoligowych rozgrywkach. Wskaże również kierunek sportowy na najbliższe dwa, trzy lata. Awans sportowy za wszelką cenę już po roku, czy też odłożenie tego nieco w czasie i zbudowanie takich struktur, które później pozwolą nie przeżywać podobnych historii jak teraz.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Sytuacja trenera Janusza Niedźwiedzia przy Cichej nie wywołuje aktualnie większych wątpliwości.

Pozycja niezaburzona

Wydaje się, że najmniej wątpliwości jest przy osobie trenera. Jeżeli nie wydarzy się nic niespodziewanego, Janusz Niedźwiedź powinien w przyszłym sezonie nadal pracować przy Cichej. Pewien wyraz dał temu już w ubiegłym tygodniu po meczu z Radomiakiem, gdy przyznał, że w Chorzowie toczą się już pierwsze rozmowy odnośnie kadry na przyszły sezon i sam również bierze w nich udział. Dobre występy Ruchu w meczach ze Śląskiem, Lechem czy też Radomiakiem na pewno wzmocniły pozycję szkoleniowca i nawet słabszy występ w Kielcach nie powinien zaburzyć jego pozycji.

(TD)

Sport 3d440cba75

Takiej bramki nie miał

Dla Michaela Ameyawa to najlepszy sezon w ekstraklasie i zarazem w Piaście. Jego podsumowaniem był fenomenalny gol w meczu z Jagiellonią. Stać go na jeszcze więcej?

PIAST GLIWICE

Gdyby nie bramka Nahuela Leivy w meczu Śląska Wrocław z Radomiakiem, to w sobotnią noc i w niedzielę kibice w mediach społecznościowych zachwycaliby się tylko golem z meczu Piasta z Jagiellonią. Michaelowi Ameyawowi wyszedł strzał... być może nawet życia, ale na pewno taki, który porównywany był do bramek z kultowej bajki lat 90. – czyli goli Tsubasy z „Kapitana Jastrzębia". – Nie zastanawiałem się jak uderzyć, po prostu oddałem mocny strzał, a wyszła bramka, jakiej jeszcze nie miałem okazji celebrować w życiu – opowiadał Michael Ameyaw. – Mam nadzieję, że przyjdzie mi powtórzyć taki strzał. Może w ostatniej kolejce z Puszczą będzie okazja do oddania takiego uderzenia? – zastanawiał się pomocnik Piasta, który w sobotni wieczór był jednym z najlepszych graczy gospodarzy.

Postęp i zaufanie

Ameyaw to z pewnością piłkarz, który uczynił największe postępy, odkąd trenerem gliwiczan jest Aleksandar Vuković. Ze zmiennika i piłkarza słynącego tylko z szybkości, stał się groźnym skrzydłowym, który w końcu zaczął notować przyzwoite liczby. Swego czasu szkoleniowiec Piasta przekonywał, że rezerwy Michael ma jeszcze spore, a dobrą grę musi potwierdzać golami i asystami. W tym sezonie właśnie to zaczęło się dziać. Ameyaw na kolejkę przed końcem może pochwalić się sześcioma trafieniami i czterema asystami w ekstraklasie, a w rozgrywkach o Puchar Polski dołożył jeszcze dwie bramki i trzy asysty. Dla porównania w dwóch poprzednich sezonach łącznie strzelił cztery gole i zanotował dwie asysty. – To wynika z zaufania, jakie mam od trenera Vukovicia. Gram w każdym meczu ligowym od początku i mam już więcej doświadczenia. Trener zawsze mi powtarzał, że mogę wykręcać naprawdę przyzwoite statystyki i tak się zaczęło dziać. Wciąż stać mnie na więcej, bo już jesienią mogło być więcej goli, asyst też, bo nie zawsze dobrze podawałem kolegom w dogodnych sytuacjach – mówił nam Ameyaw.

Wartość rośnie

Piłkarz Piasta jednak nie do końca jest zadowolony z remisu z Jagiellonią, a także z miejsca gliwiczan w tabeli. – W sobotnim meczu zabrakło nam pragmatyzmu. Chcieliśmy strzelić gola na 2:0 i naraziliśmy się na kontry. Jeśli chodzi o cały sezon, to spokojne utrzymanie i półfinał Pucharu Polski nie są złymi osiągnięciami, ale w Gliwicach jesteśmy ambitnymi ludźmi i chcemy więcej. Wiemy, że nas na to stać – przekonywał Ameyaw, którego kontrakt z Piastem obowiązuje do lata 2026 roku. Dla władz klubu to komfortowa sytuacja, bowiem już od pewnego czasu skrzydłowy wzbudza zainteresowanie innych klubów. Niewykluczony może być transfer do zagranicznego zespołu, ale chętny musiałby wyłożyć na stół konkretne pieniądze. Szacuje się, że w okolicach miliona euro. Piast nie musi więc za wszelką cenę sprzedawać wyróżniającego się zawodnika, a jeśli tak się stanie, to budżet klubu z Okrzei zostałby podreperowany konkretnym zastrzykiem gotówki. Fani Piasta i trener Vuković z pewnością wolą jednak zobaczyć wyczyny Ameyawa w kolejnym sezonie w Gliwicach.

(KRIS)



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Michael Ameyaw (z prawej) w bieżących rozgrywkach wyrósł na czołową postać gliwiczan.



Fot. Tomasz Folta/PressFocus

Dawid Kurminowski (przy piłce) otworzył konto Zagłębia w meczu z ŁKS-em.

Nerwówka w końcówce

Zagłębie Lubin niemal przez cały czas kontrolowało przebieg meczu z ŁKS-em, ale w końcówce drżało o wynik.

W teorii problemem nie było wskazanie zwycięzcy, lecz rozmiary wygranej Zagłębia. Łodzianom nawet trzy punkty pomogłyby jak umarłemu kadzidło, ale czy zespół, który w 32. kolejkach poniósł 21 porażek i stracił 71 goli, miał prawo liczyć na sprawienie niespodzianki?

I gospodarze rzeczywiście od pierwszego gwizdka Sebastiana Krasnego ruszyli do frontalnego ataku. W 3 minucie futbolówkę przed własnym polem karnym stracił obrońca ŁKS-u Rahil Mamedow, Marek Mróz uderzył z 15 metrów, ale bramkarz Aleksander Bobek sparował piłkę na korner. Cztery minuty później na własnej połowie boiska stracił piłkę pomocnik łodzian Adrien Louveau, Kacper Chodyna natychmiast uruchomił prostopadłym podaniem Dawida Kurminowskiego, który „na wślizgu" skierował piłkę do bramki. To był 12. gol napastnika „miedziowych" w bieżących rozgrywkach.

Po zdobyciu gola podopieczni Waldemara Fornalika nie osiedli na laurach i dążyli do podwojenia zaliczki. Ich starania kilka razy zniweczył Bobek, broniąc strzały Chodyny (23 min), Damiana Dąbrowskiego (24 min) i główkę Michała Nalepy (25 min) z najbliższej odległości.

„Miedziowi" skorygowali wynik dopiero w 58 minucie. Chodyna trochę przypadkowo podał do zamykającego akcję z lewej strony Mateusza Grzybka, a ten po raz drugi tego wieczoru zmusił do kapitulacji Bobka.

W 69 minucie goście byli bliscy zdobycia kontaktowego gola – Dani Ramirez wrzucił piłkę za plecy obrońców Zagłębia, ale Kay Tejan w dogodnej sytuacji trafił piłką w interweniującego Sokratisa Dioudisa.

W 90 minucie arbiter z Krakowa podyktował rzut karny dla ŁKS-u po faulu Nalepy na Tejanie. Dopiero weryfikacja VAR-u naprawiła błąd rozjemcy. Okazało się, że napastnik gości był faulowany przed polem karnym.

Honorowy gol padł w 94 minucie. Po strzale Hotiego z rzutu wolnego Dioudis odbił piłkę, jednak ta nie opuściła boiska i ŁKS kontynuował akcję. Po małym „bilardzie" piłkę w siatce umieścił głową z kilku metrów 17-letni Aleksander Iwańczyk, dla którego był to debiut w ekstraklasie

Bgdan Nather

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		ŁKS
52	posiadanie piłki	48
10	strzały celne	6
8	strzały niecelne	5
8	rzuty rożne	0
0	spalone	1
9	faule	18
2	żółte kartki	4
1	czerwone kartki	0

OCENA MECZU ★★

Zagłębie Lubin **2:1 (1:0)** ŁKS Łódź

1:0 - Kurminowski, 7 min (asysta Chodyna), **2:0** - Grzybek, 58 min (asysta Chodyna), **2:1** - Iwańczyk, 90+4 min (głową, bez asysty).

ZAGŁĘBIE: Dioudis 6 - B. Kopacz 5, Nalepa 5, Ławniczak 5, Grzybek 6 - Dąbrowski 6, Makowski 5 (90+4. Kłudka niesklas.) - Chodyna 0, Mróz 5 (79. Poletanović niesklas.), Wdowiak 5 (61. Pieńko 5) - Kurminowski 6 (79. Munoz niesklas.). **Trener** Waldemar FORNALIK. **Rezerwowi**: Burić, Woźniak, Bułeca, Kusztal, Mata.

ŁKS: Bobek 7 - Dankowski 5, Mammadow 4, Guelen 5, Tutyszkinas 5 - Louveau 4 (67. Koprowski 3) - Szeliga 5, Ramirez 5 (73. Iwańczyk 1), Pirulo 5 (85. Hoti niesklas.), Głowacki 5 (67. Młynarczyk 4) - Janczukowicz 4 (46. Tejan 5). **Trener** Marcin MATYSIAK. **Rezerwowi**: Kotba, Flis, Bąkowicz, Jurić.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) - 5. **Asystenci**: Sebastian Mucha (Kraków) i Michał Sobczak (Bydgoszcz). **Widzów** 4857. **Czas gry** 100 min (45+55). **Żółte kartki:** Chodyna (31. faul; 83. faul)) - Ramirez (30. faul), Młynarczyk (77. faul), Tutyszkinas (82. faul), Koprowski (90+5. faul); **czerwona kartka**: Chodyna (83. faul).

Piłkarz meczu Aleksander BOBEK

NOWY TRENER RADOMIAKA

■ Bruno Baltazar został szkoleniowcem zespołu z Radomia, ale klub nie poinformował, na jak długo został podpisany kontrakt. 46-letni Portugalczyk od roku pozostawał bez pracy po tym, jak prowadził bułgarski Botew Płowdiw. Wcześniej był trenerem m.in. Rochester Nowy Jork, Estoril Praia czy APOEL-u Nikozja, z którym zdobył mistrzostwo Cypru.

PKO EKSTRAKLASA PROGRAM 34. KOLEJKI (25.05, GODZ. 17.30)

- Jagiellonia Białystok – Warta Poznań
- Lech Poznań – Korona Kielce
- Legia Warszawa – Zagłębie Lubin
- ŁKS Łódź – Stal Mielec
- Pogoń Szczecin – Górnik Zabrze
- Puszcza Niepołomice – Piast Gliwice
- Radomiak Radom – Widzew Łódź
- Raków Częstochowa – Śląsk Wrocław
- Ruch Chorzów – Cracovia

1. Jagiellonia	33	60	74:45
2. Śląsk	33	60	48:30
3. Legia (sp)	33	56	49:38
4. Lech	33	53	46:39
5. Górnik	33	53	45:40
6. Raków (m)	33	52	53:37
7. Pogoń	33	52	58:38
8. Zagłębie	33	47	42:48
9. Piast	33	43	38:34
10. Widzew	33	43	42:45
11. Stal	33	43	40:45
12. Cracovia	33	39	45:44
13. Radomiak	33	38	40:55
14. Puszcza (b)	33	37	38:49
15. Warta	33	37	33:40
16. Korona	33	35	38:43
17. Ruch (b)	33	29	38:55
18. ŁKS (b)	33	21	31:73

1 – el. LM, 2-3 – el. LK, 16-18 – spadek

Sport 3d440cba75

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Emocjonujący finisz

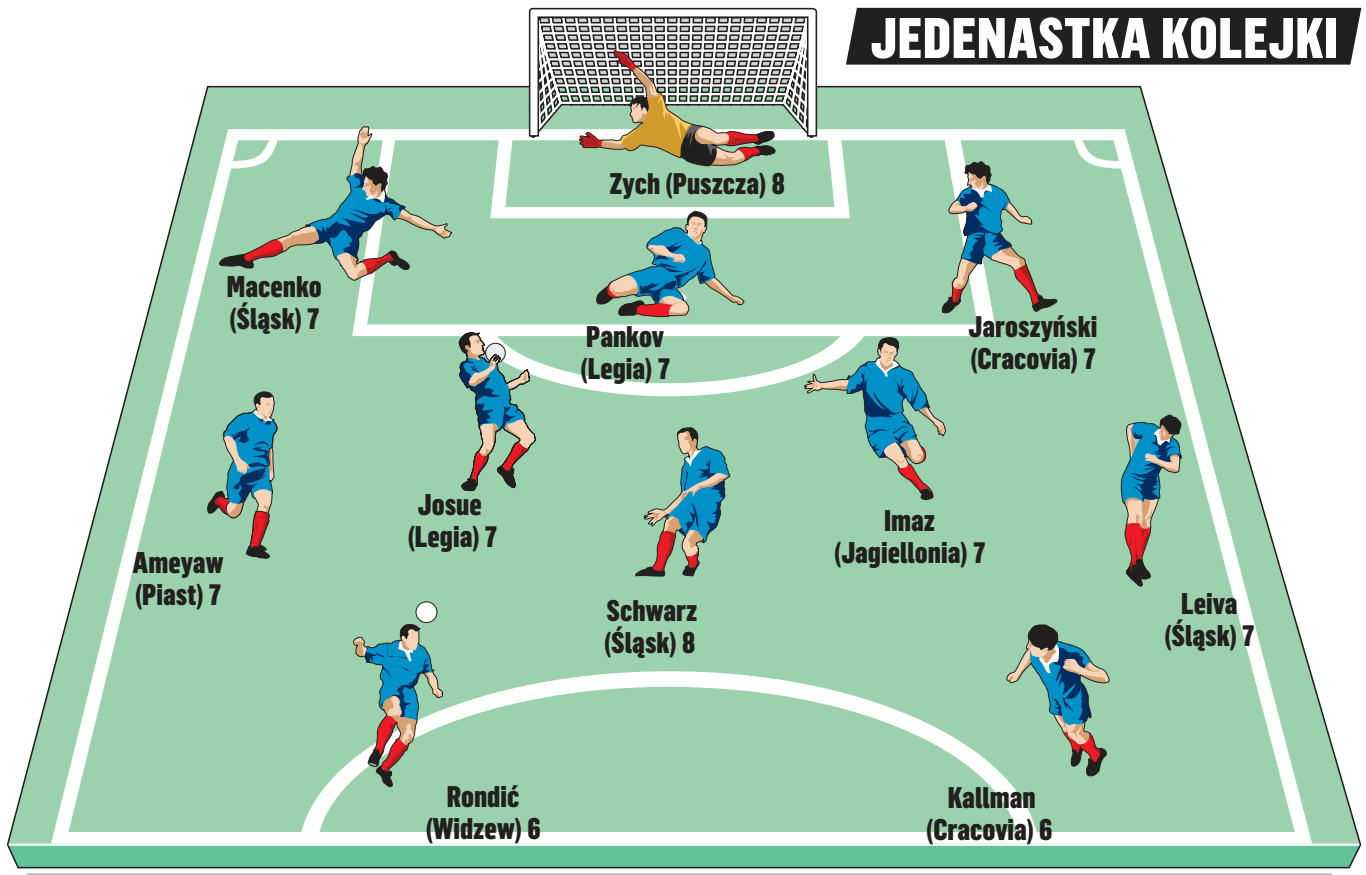
W lidze nieraz zdarzało się, że do ostatniej kolejki, a nawet do ostatniej minuty, ważyły się losy mistrzostwa Polski, które dotychczas, już w ponad stuletniej historii, zdobywało 19 klubów. Na tej mapie przeważają kluby z południa - ze Śląska i Małopolski. Brakuje ekip z północy czy wschodu. W latach 20. ubiegłego stulecia – jeszcze przedligowych – dominowała Pogoń Lwów, świetny zespół z Kresów. Potem nie było nikogo, no, chyba że wspomnimy o Stali Mielec z lat 70. Teraz może się to zmienić, bo przecież o krok od tytułu jest Jagiellonia. „Duma Podlasia" walczy o prymat ze Śląskiem Wrocław. Rok temu obie drużyny były na miejscach 15. (wrocławianie) i 14. („Jaga"). Obecnie mamy sytuację odwrotną, można wręcz rzec, że wiele rzeczy zostało postawionych na głowie, łącznie z Pucharem Polski, w którym triumfował przecież pierwszoligowiec.

Na finiszu różnie to bywa. „Niebiescy" swój pierwszy triumf w 1933 roku zapewnili sobie też ostatnim meczem. Nie grano wtedy (jak teraz) o jednym czasie. Przed ostatnią serią prowadziła lwowska Pogoń przed Wisłą Kraków. Oba zespoły miały tyle samo punktów, ale trzeci Ruch z „oczkiem" straty grał jeszcze z Cracovią na jej terenie. „Pasy" nie walczyły o nic, ale się postawiły. Drużyna z Hajduk wygrała jednak 2:1 i świętowała swój pierwszy tytuł, a parę miesięcy później pojawił się Ernest Wilimowski i zaczęła się wielka seria klubu, który był wtedy w stanie pokonać Bayern Monachium na jego terenie.

Późniejsze lata to wiele ligowych skandali na finiszu, jak było to choćby w sezonie 1981/82, kiedy na kolejkę przed końcem prowadził Śląsk przed Widzewem. Wrocławianie grali ostatnie spotkanie z Wisłą w Krakowie i wydawało się, że wszystko mają pod kontrolą. Na boisku dojść miało wówczas do kuriozalnej sytuacji, kiedy to Andrzej Iwan podbiec miał do Tadeusza Pawłowskiego i krzyknąć: „Dawaj milion, jeśli chcecie ten mecz wygrać". W odpowiedzi usłyszał, że może dostać... tylko złotą obrączkę. Ostatecznie „Biała gwiazda" wygrała, Widzew zremisował na wyjeździe z Ruchem i łodzianie cieszyli się z obrony tytułu. Lata 90.? Wielu pamięta słynną niedzielę cudów z ostatniej kolejki rozgrywek 1992/93, kiedy ŁKS Łódź wygrał z Olimpią Poznań 7:1, a Legia z Wisłą 6:0. Mistrzem został wtedy trzeci w tabeli Lech, tak zdecydował PZPN. Rok później „błysnął" sędzia Sławomir Redziński, który w meczu ostatniej kolejki w środę 15 czerwca 1994 w decydującym starciu przy Łazienkowskiej, gdzie Legia podejmowała Górnika, wyrzucił z boiska trzech zabrzan, Bałuszyńskiego, Dziuka i Grembockiego. Remis 1:1 sprawił, że to Legia, a nie „górnicy" po raz 15, cieszyła się z mistrzostwa. Dla zabrzan, o czym piszemy na stronie 2., to ostatni raz, kiedy byli „na pudle". Z ostatnich lat przypomina się tytuł Piasta, który musiał wygrać w ostatniej kolejce z Lechem i bardzo się męczył, ale dopiął celu i triumfował przed legionistami.

Teraz czas „Jagi"? Trener Adrian Siemieniec powiedział, że to prawdziwy chichot losu, że w decydującym meczu o tytuł zagra z Wartą, zespołem prowadzonym przez jego przyjaciela, czyli Dawida Szulczka. A ten nie jest jeszcze pewny utrzymania. Tak czy owak w sobotnie popołudnie będzie bardzo, bardzo ciekawie!

JEDENASTKA KOLEJKI



■ **Oliwier ZYCH**
Golkiper Puszczy był bohaterem meczu z Górnikiem. To właśnie dzięki niemu zabrzanie zdobyli tylko jednego gola. Finalnie ich przewaga na nic się zdała, bo niepołomiczanie wyrównali. Ale właśnie bez Zycha punktu nie udałoby się zdobyć.

■ **Jehor MACENKO**
Jest pewnym punktem zespołu, a w ostatnim czasie jest niezwykle bramkostrzelny. Udowodnił to po raz kolejny, otwierając wynik meczu z Radomiakiem. W ostatnich 4 meczach 3-krotnie wpisywał się na listę strzelców.

■ **Radovan PANKOV**
Serbski obrońca nie zawsze jest w formie, która pozwalałaby go chwalić. Trzeba jednak zauważyć jego wkład w zwycięstwo Legii nad Wartą. To właśnie on zdobył jedynego gola, gdy świetnie odnalazł się po rzucie rożnym.

■ **Paweł JAROSZYŃSKI**
Znów pokazał, że jest bardzo ważnym elementem w układance Dawida Kroczka. Jaroszyński świetnie radzi sobie w defensywie, ale także jest niezwykle aktywny w ofensywie. Ta druga cecha widoczna była w miniony weekend.

■ **Michael AMEYAW**
Zabłysnął w meczu z Jagiellonią Białystok dzięki nieprawdopodobnej bramce z dystansu. Ameyaw otrzymał piłkę przed polem karnym i nie zastanawiał się długo - oddał strzał i trafił w samo okienko; bramkarz gości nie miał najmniejszych szans.

■ **JOSUE**
O grze piłkarza Legii po raz kolejny można mówić w samych superlatywach. W niedzielę na boisku znów był liderem. Asysta przy trafieniu Pankova z całą pewnością oddaje jego kunszt.

■ **Petr SCHWARZ**
Nieprawdopodobne zawody rozegrał w sobotę Petr Schwarz. Czech był centralną postacią Śląska i to dzięki jego mądrości wrocławianie pewnie zwyciężyli z Radomiakiem. Mecz zakończył z asystą, ale nie oddaje ona jego świetnej postawy.

■ **Jesus IMAZ**
Gdyby trzeba było Hiszpana opisać jednym słowem, w Białymstoku kibice wybraliby określenie „bohater". Imaz zachował zimną krew w Gliwicach i doprowadził do wyrównania. To tylko dzięki niemu Jagiellonia wciąż jest na pozycji lidera.

■ **Nahuel LEIVA**
Jego wysoka nota wynika głównie z bramki, jaką strzelił w drugiej połowie, ustalając wynik spotkania Śląska z Radomiakiem. 27-latek znalazł się z futbolówką przed polem karnym i niespodziewanie oddał strzał. Chwilę później piłka znalazła się w siatce.

■ **Imad RONDIĆ**
Gdy Widzew przegrywał, dostał od losu szansę - rzut karny. Wykonał go Rondić i bez problemu umieścił piłkę w siatce, choć był to dopiero jego pierwszy strzał z jedenastu metrów wykonywany na ekstraklasowych boiskach.

■ **Benjamin KALLMAN**
Fin wykazał się zmysłem strzeleckim, gdy Cracovia tego najbardziej potrzebowała. Po wielu próbach zdobycia gola właśnieKallman wziął sprawy w swoje ręce. Odnalazł się w chaosie w polu karnym i pewnym uderzeniem wyprowadził „Pasy" na prowadzenie.

(kaj)

CO PISZĄ W INTERNECIE

Jesus Imaz - honorowy obywatel Białegostoku?
@MarcinMalawko

Po tym, co przed chwilą zrobił Nahuel, można się złapać za głowę.
@f_macuda

Tyle się słyszy, że Legia tak fatalnie zarządzana i kadra słaba i trener... a tymczasem grając z sukcesem w europejskich pucharach na koniec sezonu wyprzedzaliśmy „wspaniale zarządzanego" Lecha i Raków. O Pogoni nie wspominając... trzeba docenić! A w przyszłym sezonie po mistrza!
@nawacki

Cracovia właśnie się utrzymała w Lidze. Raków ? Brak już słów do nich i tyle.
@ErnestoVal44

Póki co chyba najsłabszy mecz za Niedźwiedzia nie licząc meczu z Pogonią. Słabo to wygląda, nie istniejemy.
@DamianLFC_pl

Nie no bez jaj. Najlepszym GK ligi jest Kochalski, nie żaden Leszczyński, nikt oglądający tę ligę spoza Wrocławia tego nie zakwestionuje. Liczba straconych bramek wynika ze stylu gry (bardzo defensywnego), więc nie należy brać tego pod uwagę przy ocenie indywidualnej graczy.
@RobertKRaptors

POSTAĆ KOLEJKI

PETR SCHWARZ

■ Ostatnia zwyżka formy Śląska, który wygrał 3 mecze z rzędu, ma postać czeskiego pomocnika. 31-latek przez prawie cały sezon był podstawowym wyborem trenera Jacka Magiery, ale ostatnio jego dyspozycja jest szczególnie wysoka. W wygranym 2:1 spotkaniu z ŁKS-em zaliczył asystę, dwa ostatnie podania zanotował w starciu z Cracovią (4:0), a również przy zwycięstwie z Radomiakiem miał swój znaczący udział – notując asystę i asystę drugiego stopnia. To Schwarz dośrodkował do Piotra Samca-Talara, który zgrał do strzelającego Jehora Macenki. To także Schwarz podał do Nahuela Leivy, kiedy ten kapitalnie umieścił piłkę w okienku radomskiej bramki. 31-latek wykonał aż 4 kluczowe podania w spotkaniu, czym pobił na głowę pozostałych zawodników. Etatowy wykonawca rzutów rożnych także spod chorągiewki siał groźne dośrodkowania, których miał najwięcej w zespole. Niedawno Schwarz zdradził w jednej z rozmów, że przed sezonem celem Śląska było zajęcie miejsca w środku tabeli, ale jak widać wrocławianie do końca będą liczyć się w walce o mistrzostwo. Duża w tym zasługa zdobywcy Pucharu Polski z 2021 roku, który w ostatniej kolejce stawi czoło właśnie swojej byłej drużynie, z którą ów trofeum zdobył – Rakowowi Częstochowa.

Piotr Tubacki



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Sport 3d440cba75

WYDARZENIE KOLEJKI

Olbrzymi krok do przodu

W poprzednim sezonie Jagiellonia i Śląsk walczyły o utrzymanie, teraz zajmą dwa najwyższe stopnie na podium.

Dzielenie skóry na żywym niedźwiedziu zawsze jest ryzykownym zajęciem, dlatego nie wskażę jeszcze mistrza Polski w sezonie 2023/24. Nie da się jednak ukryć, że bliżej mistrzowskiej korony jest Jagiellonia Białystok. Po pierwsze ma lepszy bilans bezpośrednich (1:2 i 3:1) potyczek ze Śląskiem Wrocław, a poza tym kończy rozgrywki meczem na własnym boisku, natomiast drużyna Jacka Magiery zmierzy się na wyjeździe z Rakowem Częstochowa.

Dla podopiecznych trenera Adriana Siemieńca sobotnie spotkanie z Wartą Poznań bynajmniej nie będzie przysłowiową bułką z masłem, ponieważ zespół Dawida Szulczka nie jest jeszcze pewny utrzymania w elicie (wyprzedza Koronę Kielce tylko o dwa punkty). Kto wie, czy „Jadze" historycznego sukcesu nie zapewnił w Gliwicach Jesus Imaz, strzelając wyrównującego gola w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry. - Mam nadzieję, że za tydzień będziemy mogli rozmawiać o tym, jak ważna była to bramka i co nam w ostatecznym rozrachunku dała - powiedział niespełna 34-letni Hiszpan po końcowym gwizdku sędziego Jarosława Przybyła z Kluczborka. - Liczę też na to, że będę mógł zdobyć bramkę dającą Jagiellonii pierwsze w historii mistrzostwo. To był bardzo ważny mecz, gol i punkt, bo pozostaliśmy na fotelu lidera. Teraz wszystko leży w naszych rękach, gramy w domu, przed naszą publicznością. Wobec takiego rezultatu nie jest istotne, co zrobią inne zespoły, po prostu, żeby osiągnąć ostateczny triumf, musimy wygrać z Wartą. Chcemy tego i zrobimy wszystko, żeby tak się stało. Liczba kibiców na trybunach stadionów rywali pokazuje nam, jak dobry sezon rozgrywamy. Jesteśmy bardzo dumni z naszych fanów, którzy w liczbie dwóch tysięcy przejechali tyle kilometrów. Żółto-czerwoni byli z nami, ponieśli nas do tak ważnego remisu. Wspierali nas do samego końca, jak robią to zawsze. Razem cierpimy, razem się cieszymy. Uważam, że Jagiellonia zasługuje na to mistrzostwo. Jestem tu już długo, wiele razem przeszliśmy. Ostatnie lata nie były dobre ani dla klubu, ani dla mnie. Walczyliśmy o pozostanie w lidze, a w tym sezonie zrobiliśmy olbrzymi krok do przodu. Przyszedłem tutaj, żeby zdobywać trofea. Dotąd ich nie mam, ale ten sezon należy do nas. Walczę z całych sił i dam wszystko za ten tytuł. Zasługujemy na mistrzostwo, zarówno „Jaga", jak i ja.

Broni nie złożył jedyny konkurent lidera, czyli Śląsk Wrocław. - Jestem tu trzy i pół roku i jeszcze takiej chwili w Śląsku nie przeżyłem - powiedział 22-letni obrońca zespołu z Oporowskiej, Łukasz Bejger. - Ogromne brawa dla chłopaków, zdobywamy razem co najmniej srebrno. Mamy w głowach tylko mistrzostwo. Dla nas, dla obrońców, czyste konta są jak bramki. Dla mnie, Aleksa, Simeona i przede wszystkim Rafała, to najważniejsza rzecz w meczu. Cieszymy się, że zagraliśmy kolejny mecz na zero z tyłu i mam nadzieję, że Rafał otrzyma złotą rękawicę za ten sezon. Przede wszystkim dziękujemy kibicom, którzy byli w meczu z Radomiakiem na trybunach. Przez cały sezon każdy kibic dał z siebie sto procent, więc to miejsce w tabeli jest również dla nich. Pełny stadion przy meczu z Legią, Rakowem, a teraz z Radomiakiem...

W poprzednim sezonie Jagiellonia zajęła 14. miejsce, a Śląsk był tuż za jej plecami. Teraz oba zespoły między siebie rozdzielą najcenniejsze łupy.

Bogdan Nather



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Być może to właśnie Jesus Imaz strzelił najważniejszego gola w sezonie dla Jagiellonii.

Snajperzy wystąp

18	Exposito (Śląsk)
15	Szkurin (Stal)
13	Grosicki (Pogoń)
12	Koulouris (Pogoń)
	Pululu (Jagiellonia)
	Kurminowski (Zagłębie)
11	Imaz (Jagiellonia)
10	Ishak (Lech)
	Velde (Lech)
	Szczepan (Ruch)
	Wdowik (Jagiellonia)
9	Hansen (Jagiellonia)
	Josue (Legia)
	Kallman (Cracovia)
	Ramirez (ŁKS)
8	Dziczek (Piast)
	Gorgon (Pogoń)
	Leiva (Śląsk)
	Marchwiński (Lech)
	Nene (Jagiellonia)
	Pawłowski (Widzew)
	Henrique (Radomiak)
	Pekhart (Legia)
	Szykawka (Korona)

Na trybunach

37767	WROCŁAW (Śląsk – Radomiak)
19552	ZABRZE (Górnik – Puszcza)
17879	ŁÓDŹ (Widzew – Lech)
13811	KRAKÓW (Cracovia - Raków)
11324	KIELCE (Korona – Ruch)
8045	GLIWICE (Piast – Jagiellonia)
6353	MIELEC (Stal – Pogoń)
4857	LUBIN (Zagłębie – ŁKS)
4672	GRODZISK WIELKOPOLSKI (Warta – Legia)

Żółte 38/Czerwone 4

0/0	Legia
1/0	Stal
1/0	Pogoń
1/0	Śląsk
1/0	Warta
2/0	Korona
2/0	Ruch
2/0	Jagiellonia
2/0	Cracovia
3/0	Widzew
3/0	Raków
4/0	ŁKS
4/0	Piast
4/0	Lech
1/1	Górnik
2/1	Radomiak
2/1	Zagłębie
3/1	Puszcza

Kryształowy gwizdek

8	Bartosz Frankowski (Toruń)
7	Piotr Lasyk (Bytom)
7	Tomasz Musiał (Kraków)
7	Paweł Malec (Łódź)
6	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Szymon Marciniak (Płock)
5	Karol Arys (Szczecin)
5	Sebastian Krasny (Kraków)
4	Damian Sylwestrzak (Wrocław)

TYPOWALI

	TRENER Piotr Mandrysz	PIŁKARZ Janusz Kudyba	„SPORT" Bogdan Nather
Stal – Pogoń ■ wynik meczu: 0:0.	1:1+	2:2+	2:1
Górnik – Puszcza ■ wynik meczu: 1:1.	1:0	1:1 ✖	2:0
Korona – Ruch ■ wynik meczu: 2:0.	1:1	0:1	1:2
Śląsk – Radomiak ■ wynik meczu: 2:0.	3:0 ✔	2:0 ✖	3:1 ✔
Piast – Jagiellonia ★ ■ wynik meczu: 1:1.	1:1 ★	2:2 ★	1:2
Cracovia – Raków ■ wynik meczu: 2:0.	1:0 ✔	0:1	2:2
Warta – Legia ■ wynik meczu: 0:1.	0:2 ✔	0:2	1:3 ✔
Widzew – Lech ■ wynik meczu: 1:1.	2:1	1:1 ✖	2:2 ✔
Zagłębie – ŁKS ■ wynik meczu: 2:1	3:1 ✔	3:0 ✔	2:0 ✔

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki.
Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✖ 3 punkty.
Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✔ 1 punkt.
Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia.
Takie spotkanie oznaczone jest ★ .

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
182 pkt	185 pkt	150 pkt

KONTROWERSJA – MŁODZIEŻOWCY BEZ ZMIAN

■ W ostatnim czasie głośno było o zmianie przepisów o grze młodzieżowców (piłkarzy do lat 21) w ekstraklasie. Kluby doszły nawet do porozumienia i przygotowały zestaw zmian. Według ustalonego przez grupę roboczą projektu obniżono limit minut, które muszą wypełnić młodzieżowcy z 3000 na 2000. Ponadto minuty każdego młodzieżowca miały mieć inną wagę. Najbardziej wartościowe miały być spotkania rozegrane przez wychowanków. Nowością - i najniższą rangę - miała być liczba minut spędzonych na boisku przez młodzieżowców wypożyczonych do innych klubów ekstraklasy, I ligi i II ligi.

Podczas wczorajszego zebrania zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej miało dojść do głosowania nad proponowanymi zmianami. Przedstawiciele klubów ekstraklasy mieli zagłosować przeciwko lub wstrzymać się od głosu podczas głosowania o utrzymaniu obowiązującego przepisu o młodzieżowcu. Zmiany nie dojdą do skutku. Kluby zostały bowiem przegłosowane przez 13 przedstawicieli wojewódzkich związków i do głosowania nad nowym projektem nawet nie doszło.

Przepisy zostają bez zmian, czyli młodzieżowcy nadal muszą uzbierać 3000 minut na boiskach ekstraklasy. Jeśli kluby nie wypełnią tego limitu, nakładana jest na nie kara finansowa.

Hipotetycznie, jeśli takie zmiany PZPN wprowadziłby przed bieżącym sezonem, aż 8 zespołów, które na razie – przy obecnym regulaminie – nie „dobiły" do granicy 3000 minut, limit by wypełniły.

Kacper Janoszka

Sport 3d440cba75

Katowicka wola walki

Drużyna Rafała Góraka w Gdyni stanie przed szansą na spełnienie marzeń.

GKS KATOWICE

Katowiczanie mogą mówić o ogromnym szczęściu. W przedostatniej kolejce wygrali z Wisłą Kraków i ze swojej strony zrobili wszystko, by do końca bić się o ekstraklasę. By tak się jednak stało musieli czekać do ostatniego meczu kolejki. W nim Lechia Gdańsk podejmowała Arkę Gdynia. Gdyby wygrali goście zapewniliby sobie awans do elity z drugiej pozycji. Rafał Górak, trener GieKSy, po wygranym spotkaniu z Wisłą w taki sposób odpowiedział na pytanie o to, czy będzie oglądał derby Pomorza i trzymał kciuki za Lechię: - Niedziela, godzina 20.30… Sądzę, że będę miał w tym czasie parę innych spraw do załatwienia – stwierdził z uśmiechem na ustach.

Prezent z Pomorza

Życie napisało najlepszy możliwy scenariusz. Przebieg derbów Pomorza był niesamowity, trudny do wymyślenia nawet dla najbardziej kreatywnej osoby. Lechia świetnie zaczęła, strzeliła bramkę, by za chwilę grać w osłabieniu i stracić gola. Piłkarze Szymona Grabowskiego mimo wszystko sprawili GieKSie prezent. Grali do końca i w ostatnich minutach strzelili zwycięskiego gola. To oznaczało, że w ostatniej kolejce w Gdyni katowiczanie stoczą bezpośredni bój z Arką o awans.

Zwycięzca bierze wszystko

Wszystko jest w rękach katowiczan. Nie muszą oglądać się za siebie. Nie muszą liczyć na pomyłkę innych drużyn. Muszą tylko polegać na swoich umiejętnościach. Swoją drogą, terminarz ułożył się w sposób niezwykły. Nikt nie mógł przewidzieć tego, że Arka i GKS do ostatniej kolejki mogą walczyć o bezpośredni awans, a przy okazji – właśnie w tej ostatniej kolejce – zmierzyć się ze sobą. Zwycięzca bierze wszystko, przegrany powalczy w barażach. To takie proste.

Ekipa Rafała Góraka w ostatnich spotkaniach radziła sobie rewelacyjnie. Nie stoi więc na straconej pozycji. Gra świetnie, jest pewna siebie. Gra o coś i wie, w jaki sposób realizować cele. Potwierdził to świetny mecz z Wisłą Kraków, ale także wcześniejsze wygrane starcia z GKS-em Tychy, Stalą Rzeszów i Polonią Warszawa. GKS jest w formie i może pokonać każdego. Podejdzie do spotkania w Gdyni po serii meczów, w których pokazał charakter.

Bez stresu

Patrząc na suchy wynik spotkania z Wisłą (5:2), można pomyśleć, że dla GieKSy był „spacerkiem". Prawda jest jednak taka, że pierwsza straciła bramkę i musiała się podnieść, żeby wrócić do rywalizacji. Tak też zrobiła. Gdy tylko Dawid Kudła wyciągnął piłkę z siatki, katowiczanie ruszyli do ataku i szybko doprowadzili do wyrównania. Co więcej, strata gola, nie spowodowała, że mecz wymyka się im spod kontroli. Bramka była tylko wypadkiem przy pracy, błędem, który szybko został naprawiony. – Nawet przez moment nie pomyślałem, że zawodnicy się rozregulują. Widziałem, że mają chęć zwycięstwa. Wiedziałem, że cały mecz przed nami – stwierdził po spotkaniu opiekun górnośląskiej drużyny.

Jeśli taką postawę GieKSa będzie prezentować na Pomorzu, może wrócić do Katowic z wymarzonym awansem do ekstraklasy. Fani zapewne nie chcą kusić losu, ale ich ulubieńcy są o krok od zapisania się na kartach historii i zakończenia prawie 20-letniej rozłąki z najwyższą ligą.

Kacper Janoszka



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

GKS rozbił „Białą gwiazdę" i zrobił ogromny krok w kierunku ekstraklasy.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Coraz więcej wskazuje na pożegnanie krakowian z dyrektorem sportowym Kiko Ramirezem.

Sportowa porażka

Wisła może się prześlizgnąć do baraży, a nawet je wygrać, ale nie zamaże to fatalnego obrazu.

Tylko dzięki łaskawości rywali „Biała gwiazda" nie straciła jeszcze szans na wzięcie udziału w barażach. Po ostatnich meczach, a zwłaszcza druzgocącej porażce w Katowicach, jest jasne, że gdziekolwiek Wisła by grała w kolejnym sezonie, klub musi dokładnie przeanalizować politykę sportową.

Tylko i aż wygrać

W 33. kolejce przeciwnicy znów zagrali dla krakowian. Górnik Łęczna uległ Stali Rzeszów, GKS Tychy Bruk-Betowi Termalice Nieciecza, Wisła Płock Zniczowi Pruszków, a Odra Opole tylko zremisowała z Polonią Warszawa. Już nie wszystko zależy od Wisły, ale mimo fatalnego sezonu w lidze nie potrzebuje cudu, by skończyć rozgrywki w pierwszej szóstce. Wystarczy jej wygrana u siebie z Bruk-Betem i na przykład remis w meczu GKS Tychy – Górnik Łęczna. Po 53 punkty będą mieć wtedy krakowianie, opolanie i łęczniannie, a w małej tabeli najlepsza jest „Biała gwiazda". Najważniejsze pytanie jest takie, czy będzie w stanie zwyciężyć po „gongach", które otrzymała przy Bukowej? Nawet nie chodzi o to, którzy piłkarze zdążą wrócić do zdrowia, ale o kwestię mentalną. Zdobycie Pucharu Polski mogło być trampoliną, spoiwem dla grupy. Tymczasem po powrocie z Warszawy zdobyli... punkt w trzech meczach i stracili 10 goli! Wisła ma szanse, by prześlizgnąć się do baraży (według wyliczeń Pawła Mogielnickiego z 90minut.pl to 23,8 proc., najmniej – 12,5 – ma Odra), a nawet je wygrać, choć żadnej porządnej serii w tym sezonie jeszcze nie miała. Jednak bez względu na ostateczne rozstrzygnięcia trzeba sobie jasno powiedzieć, że ta drużyna została źle zbudowana. Jeżeli utrzymanie 28 zawodników kosztuje miesięcznie ponad 900 tys. zł, a zespół plasuje się w środku stawki, to trudno o inną ocenę.

I liga nie dla nich?

Kolejny sezon w I lidze może zmusić krakowian do sprzedaży kluczowych zawodników. Nie chodzi tylko o to, że klub będzie musiał zaciskać pasa. Jest jeszcze drugi, może nawet ważniejszy aspekt. Po prostu najlepsi mogą nie chcieć kolejny rok „kisić" się na zapleczu ekstraklasy. Angel Rodado jest w najlepszym dla piłkarza wieku (w marcu skończył 27 lat) i szczycie formy. Strzela jak natchniony (siedem spotkań z rzędu z trafieniem, w dwóch ostatnich dublet) i zapewne będzie przebierał w ofertach co najmniej z polskiej ekstraklasy. Jego umowa kończy się po kolejnym sezonie, więc bez przedłużenia już niebawem będzie okazja, by coś na nim zarobić. Nie powinno też brakować chętnych na Kacpra Dudę. 20-letni pomocnik ma problem z liczbami w ofensywie, mimo wielu okazji nie potrafi zdobywać gola, ale piłkarza o takiej charakterystyce chciałoby mieć wielu trenerów. Często wykonuje mrówczą pracę, odbiera piłki, zamyka przestrzenie. Jego kontrakt również obowiązuje do 30 czerwca 2025, ale jest w nim opcja przedłużenia. Na początku tego sezonu mówiło się o zainteresowaniu zagranicznych klubów reprezentantem Polski do lat 18 Jakuba Krzyżanowskiego. Lewy obrońca ma jeszcze sporo braków w bronieniu, ale dobra lewa noga i „ciąg" na bramkę przeciwnika sprawiają, że można z tego talentu zrobić solidnego obrońcę średniej europejskiej półki. W sierpniu przedłużył kontrakt do 30.06.2025, z opcją prolongowania go o kolejny rok po spełnieniu dodatkowych kryteriów przez zawodnika i klub. - Zadajemy sobie to pytanie od pięciu lat, a w czasie mojej prezesury co pół roku. Obietnica, że Wisła będzie dalej funkcjonowała, jest dotrzymywana. Wbrew temu, co się pisze, wykonujemy bardzo wiele wewnętrznej pracy, dzięki której mamy duży budżet, zaufanie wśród sponsorów i partnerów na rynku - powiedział pod koniec kwietnia prezes Jarosław Królewski.

Michał Knura

Sport 3d440cba75

Czekając na spadek

Będące pewne degradacji Podbeskidzie przez większą część spotkania było tylko tłem dla Chrobrego. „Górale" po raz ostatni po wygraną sięgnęli w marcu.

OCENA MECZU ★ ★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Chrobry Głogów

0:1 (0:0)

0:1 - Lebedyński, 70 min

PODBESKIDZIE: Procek - Senić (63. Kolenc), Hlavica, Mikołajewski – Willmann (82. Studnicki), Zając (69. Kisiel), Tomasik, Ziółkowski (63. Bernard) - Banaszewski, Ilicić (46. Misztal), Sitek. **Trener** Jarosław SKROBACZ.

CHROBRY: Węglarz - Tupaj (63. Klimczak), Zarówny, Bougaidis, Malczuk, Hanc (26. Kuzdra) - Machaj (63. Ozimek), Mucha, Lewkot (72. Mandrysz), Bartlewicz - Lebedyński (72. Wojciechowski). **Trener** Piotr PLEWNIA.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 2274. **Żółte kartki:** Ziółkowski, Tomasik - Machaj.

Piłkarz meczu – Mikołaj Lebedyński



Fot. Krzysztof Dzierżawa/Press Focus

Maksymilian Sitek (nr 24) zmarnował rewelacyjną okazję na wyrównanie.

W zasadzie tylko kwadrans otwierający mecz z Chrobrym toczył się pod dyktando Podbeskidzia, które kilkukrotnie próbowało zagrozić bramce Damiana Węglarza. Sygnał do ataku już w 3 minucie dał Maksymilian Sitek, ale jego strzał nie mógł zaskoczyć bramkarza.

Akcje po obu stronach

Kolejna próba skrzydłowego miała miejsce cztery minuty później, ale Sitkowi zabrakło centymetrów, by znaleźć się w dogodnej sytuacji strzeleckiej po podaniu od Daniela Mikołajewskiego. Najlepszą okazję w 12 minucie zmarnował Miroslaw Ilicić, który otrzymał prostopadłe podanie w polu karnym, ale jego płaski strzał w kierunku dalszego słupka nieznacznie minął bramkę gości. Chrobry odpowiedział w 18 minucie, gdy prawą stroną popędził Paweł Tupaj, który w łatwy sposób zdołał ograć Radosława Zająca. Pomocnik wypatrzył w polu karnym niepilnowanego Mikołaja Lebedyńskiego do którego zdołał skierować dokładne podanie, ale strzał napastnika z kilku metrów był nieczysty i Patryk Procek bez problemu złapał piłkę. Dwie minuty później to Tupaj stanął przed kapitalną szansę, by otworzyć wynik. Pomocnik wbiegając w pole karne otrzymał podanie od partnera, ale zamiast dobrze przymierzyć, odchylił się i jego uderzenie z ok. 12 metrów poszybowało nad poprzeczką.

Efektowne nożyce

Trzecią dobrą okazję strzelecką dla Chrobrego w 35 minucie zmarnował Szymon Bartlewicz, którego uderzenie z powietrza o dobry metr minęło słupek bramki Podbeskidzia. Do przerwy tempo spotkania wyraźnie spadło, ale krzywdzące byłoby twierdzenie, że mecz stał na bardzo niskim poziomie. Druga część mogła rozpocząć się od przepięknego gola Bartlewicza, który uderzył „nożycami" z kilkunastu metrów po dośrodkowaniu Tupaja. Procek tylko odprowadził piłkę wzrokiem, ale strzał minął słupek bielskiej bramki. Gospodarze odpowiedzieli w 52 minucie wrzutką Sitka na głowę Mateja Senicia, który w doskonałej sytuacji uderzył głową obok bramki.

Jak tego nie wykorzystał?

Rosnąca w kolejnych minutach przewaga piłkarzy z Głogowa została w końcu udokumentowana golem. Do dośrodkowania z rzutu wolnego bardzo wysoko wyszedł Procek, który wypiąstkował piłkę przed pole karne pod nogi piłkarza Chrobrego. Strzał zdołali zablokować obrońcy Podbeskidzia, ale dobitka Lebedyńskiego w 70 minucie wpadła już do siatki. Cztery minuty przed końcem nie sto, a dwustuprocentową sytuację na zdobycie gola zmarnował Sitek. Całą akcję zapoczątkowała szybka wymiana w środku pola duetu Marcel Misztal - Maksymilian Banaszewski, aż finalnie prostopadłe podanie w pole karne otrzymał Michał Studnicki. Młodzieżowiec wypatrzył lepiej ustawionego partnera i zagrał płaskie podanie wzdłuż linii bramkowej. Czekający na szóstym metrze Sitek musiał tylko pokonać bramkarza…

(gru)

FORTUNA 1. LIGA

PROGRAM 34. KOLEJKI (26.05, GODZ 15.00)

- Odra – Znicz
- Wisła P. – Resovia
- Motor – Podbeskidzie
- Chrobry – Zagłębie
- Miedź – Lechia
- Arka – Katowice
- Wisła K. – Bruk-Bet
- Tychy – Górnik
- Stal – Polonia

1. Lechia (s)	33	68	59:30
2. Arka	33	62	52:33
3. Katowice	33	59	67:35
4. Motor (b)	33	53	47:41
5. Górnik	33	52	34:29
6. Wisła P. (s)	33	51	45:44
7. Tychy	33	51	43:46
8. Odra	33	50	40:32
9. Wisła K. (p)	33	50	62:47
10. Miedź (s)	33	48	48:35
11. Stal	33	48	52:58
12. Znicz (b)	33	42	34:42
13. Chrobry	33	39	33:49
14. Bruk-Bet	33	38	53:52
15. Polonia (b)	33	32	39:49
16. Resovia	33	31	37:59
17. Podbeskidzie	33	23	25:57
18. Zagłębie	33	16	21:53

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Z Premier League do Polski?

To może być jeden z hitów letniego okienka transferowego. Pracą w Polsce zainteresowany jest trener John Carver.

To znane futbolowe nazwisko na Wyspach Brytyjskich. Zaliczył kilkadziesiąt meczów w roli trenera zespołów Premier League. Prowadził samodzielnie Leeds United w sezonie 2005/06. Czasowo obejmował też posadę szkoleniowca „swojego" Newcastle United, bo stamtąd pochodzi.

Może być Motor

Od sierpnia 2020 roku John Carver jest asystentem Steva Clarka w reprezentacji Szkocji, która w bardzo dobrym stylu wywalczyła awans na niemieckie Euro. W Polsce w znalezieniu pracy pomaga mu menedżer Jacek Osadnik. – To trener z dużym doświadczeniem i obyciem w zawodowym futbolu. Chce pracować samodzielnie. W grę wchodzi też Polska – zdradza wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Licencjonowanych Agentów Piłkarskich.

Jedną z opcji ma być walczący o awans do ekstraklasy Motor Lublin, w którym ostatnio pracę skończył Goncalo Feio, a od marca zespołem zawiaduje Mateusz Stolarski. Są też inne opcje i w Polsce, i zagranicą. Póki co Carver koncentruje się na pracy z kadrą Szkocji, która niedługo – jak inne reprezentacja – zaczyna przygotowania do Euro.

Co o możliwości pracy w naszym kraju mówi 59-letni John Carver? - Interesuję się polską piłką ligową. Cillian Sheridan, mój były zawodnik, z którym jako trener pracowałem w Omonii Nikozja, występował w Jagiellonii. Opowiadał mi o waszej ekstraklasie – tłumaczy nam angielskim trener.

- Co do mnie, to w tej chwili pracuję jako asystent selekcjonera szkockiej reprezentacji Steva Clarka. Jestem jednak zainteresowany indywidualną pracą jako trener, dlatego jestem otwarty na różne opcje, jak Polska, Chorwacja, Węgry - dodaje.

W Polsce Carver ma - można napisać - „swojego" człowieka i nie chodzi nawet o piłkarskiego menedżera Jacka Osadnika, który pomaga mu w znalezieniu klubu. Chodzi o Kevina Blackwella, dyrektora technicznego ponownie ekstraklasowej Lechii Gdańsk. Obaj lata temu pracowali razem w sztabie szkoleniowym Leeds United, a potem Luton Town. – To mój przyjaciel. Dzięki jego pracy w Polsce wiem więcej o specyfice waszego futbolu, jak wygląda od środka, jak funkcjonuje. To tylko wzmacnia u mnie chęć podjęcia pracy w waszym kraju. Pełne stadiony kibiców, świetna atmosfera, to, co dzieje się wokół futbolu, cała otoczka, niemal jak w Anglii. To byłoby coś pracować w waszym kraju, a mam też międzynarodowe doświadczenia, bo prowadziłem w MLS Toronto FC czy jeden z najmocniejszych cypryjskich klubów Omonię Nikozja - podkreśla.

Uczył się od najlepszych

Carver uczył się od najlepszych. W swoim Newcastle United był asystentem jednego z najwybitniejszych angielskich trenerów, nieżyjącego już Bobby'ego Robsona, który jest legendą Ipswich Town, gdzie ma zresztą swój pomnik. Trofea, krajowe i międzynarodowe, zdobywał też z takimi jedenastkami jak PSV Eindhoven, Porto, Barcelona czy Newcastle, a z reprezentacją Anglii był czwarty na MŚ 1990. Pracował również ze znanym Alanem Pardew.



Fot. PressFocus

John Carver zbierał trenerskie doświadczenia u wielu świetnych nauczycieli.

Lechia Gdańsk na zatrudnieniu Blackwella jesienią zeszłego roku mocno zyskała, bo to nie tylko dyrektor techniczny, ale ktoś znacznie więcej. Być może podobnie będzie w przypadku Johna Carvera.

Michał Zichlarz

Sport 3d440cba75

Nie mamy kim grać!

Trener tyskiego zespołu Dariusz Banasik po laniu w Niecieczy twierdzi, że... jest lepiej niż zakładano przed sezonem.

GKS TYCHY

Po przegranym 1:6 meczu w Niecieczy Dariusz Banasik miał smutną minę, a kibice „trójkolorowych" byli zdegustowani grą swojej drużyny.

Trudno złożyć zespół

– To wynik, który nie przystoi i deklasuje nas. Bardzo łatwo straciliśmy bramki po stałych fragmentach, w których gospodarze górowali nad nami. Zagraliśmy bardzo źle pod względem mentalnym. Patrząc na nasze ostatnie dwa-trzy spotkania, w których straciliśmy mnóstwo bramek, widać, że mamy bardzo duży problem w linii obrony. Okazało się, że w momencie, w którym wypadło nam dwóch środkowych obrońców, plus inne kontuzje, gramy jednym środkowym obrońcą oraz młodzieżą z tyłu i popełniamy błędy. Nie mamy odpowiedniego wzrostu i po stałych fragmentach tracimy bramki. Problem jest przede wszystkim w tym, że nie mamy kim grać. Trzeba to wreszcie powiedzieć. Mamy bardzo duży problem, żeby złożyć defensywę. Mam nadzieję, że na następny mecz to się zmieni (do gry po pauzie za kartki wrócą Nemanja Nedić i Jakub Budnicki – red.). Natomiast seria trzech przegranych, w których straciliśmy 12 bramek, pokazuje, że bez solidnej i doświadczonej linii obrony nie ma czego w tej lidze szukać.

To nie jest zły rok

Po 33 kolejkach GKS zajmuje 7. miejsce i ma punkt mniej niż najbliższy rywal, Górnik Łęczna, plasujący się na 5. pozycji. – Chciałbym stonować nastroje, bo cały czas powtarzam, że to nie jest dla nas zły rok. Pamiętam, że jak obejmowałem zespół w tamtym roku, to ledwo się utrzymał. Praktycznie do trzeciej-czwartej kolejki przed końcem drżał o utrzymanie. Celem mojej pracy było to, żeby zbudować drużynę w przeciągu dwóch-trzech lat. Natomiast mieliśmy pierwszą rundę bardzo dobrą, no i wszystkim bardzo urosły apetyty. Nawet nasz prezes przed sezonem wypowiadał się o 40 punktach, a w tej chwili mamy 51, więc zrobiliśmy nadwyżkę. Natomiast wszyscy od nas oczekują, że będziemy mocno grali o ekstraklasę – podkreślił Banasik.

Stonować frustrację

– Oczywiście, chcielibyśmy grać o awans, ale z naszą kadrą, z tą rywalizacją, z tą linią obrony, która gra w tym momencie, jest to po prostu niemożliwe. Ale nie poddajemy się. Mówię tylko, że oczekiwania są bardzo duże, a przed sezonem zakładaliśmy inne cele. Patrząc, jakie zespoły są za nami, na przykład Wisła Kraków czy spadkowicze, choćby Termalica, która ledwo się utrzymała, doceniłbym nasz zespół. Trzeba patrzeć na całokształt, na cały rok. A my przez ten okres doszliśmy do tego, że do ostatniej kolejki liczymy się w walce o ekstraklasę. Jeżeli ostatni mecz wygramy, jeżeli się podniesiemy po tej porażce, to awansujemy do baraży. Nikt tego nie zakładał przed sezonem. Dlatego mówię, żeby troszeczkę stonować frustrację, bo wiem, że w tej chwili wszyscy chcieliby, żebyśmy już byli w szóstce i żebyśmy wygrali baraże. Natomiast ja, jako trener, widzę, że mamy wiele problemów z zestawieniem zespołu na kolejny mecz – podkreślił szkoleniowiec tyszan.

Jerzy Dusik



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

W Tychach nawet w najgorszych snach nikt nie przypuszczał, że GKS może przegrać w Niecieczy aż 1:6.



Fot. Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Kibice Stade Brest dostali od swoich ulubieńców niespodziewany prezent.

Brest w Lidze Mistrzów!

Sensacja w lidze francuskiej! Brest w ostatniej chwili znalazł się na podium.

FRANCJA

Przed ostatnią kolejką dwie drużyny walczyły o 3. miejsce, które gwarantuje udział w fazie grupowej Ligi Mistrzów. Szanse miały Lille oraz Stade Brest. W lepszej sytuacji przed niedzielnymi meczami byli podopieczni Paulo Fonseki. Wystarczyło im zwycięstwo z OGC Nice, żeby cieszyć się z lokaty na podium. Gdyby jednak stracili punkty, a Brest wygrałby z Toulouse, to właśnie ekipa Erica Roy wywalczyłaby bezpośredni awans do Ligi Mistrzów.

Ziścił się drugi scenariusz. Lille tylko zremisowało z drużyną, w której występuje Marcin Bułka, a okoliczności były szczególnie dramatyczne. Paulo Fonseca i jego piłkarze musieli być w szoku, gdy zespół z Lazurowego Wybrzeża w doliczonym czasie strzelił bramkę na wagę remisu. Brest w tym samym czasie zdobył 3 punkty na wyjeździe, strzelając 3 bramki w drugiej części gry i osiągnął historyczny sukces, awansując do LM.

Lille wciąż ma szanse na udział w tych rozgrywkach, ale będzie musiało przebrnąć eliminacje. – Ten scenariusz... To jest nie do opisania. Czuję ogromną przyjemność i radość. Kocham moich graczy. Emocje, które doświadczaliśmy przez cały rok i te, które przeżyliśmy w niedzielę, są niesamowite – powiedział po spotkaniu trener Eric Roy.

Mimo wszystko zadowolenie wyraził także Paulo Fonseca. Trener przegranej drużyny oczywiście nie skakał z radości, ale niedzielny remis nie oznacza dla niego końca świata. - Gratulacje dla Brestu, który miał wspaniały sezon. Być może zasługiwał na to bardziej niż my. Jestem bardzo dumny z moich zawodników i sezonu, który rozegraliśmy. To nie tylko wynik, to także wartości, które udało nam się pokazać – stwierdził Portugalczyk.

Kacper Janoszka

■ **Reims – Rennes 2:1 (0:0)**
1:0 – Abdelhamid (48, karny), 2:0 – Akieme (80), 2:1 – Rieder (90+5)

■ **Le Havre – Marsylia 1:2 (0:0)**
0:1 – Aubameyang (64), 0:2 – Murillo (77), 1:2 – Bayo (90+7)

■ **Lens – Montpellier 2:2 (2:0)**
1:0 – Wahi (4), 2:0 – Machado (45+3), 2:1 – Maamma (58), 2:2 – Mincarelli (74)

■ **Toulouse – Brest 0:3 (0:0)**
0:1 – Camara (48), 0:2 – Amavi (54), 0:3 – Lala (90)

■ **Metz – PSG 0:2 (0:2)**
0:1 – Soler (7), 0:2 – Lee (12)

■ **Lille – Nice 2:2 (0:1)**
0:1 – Laborde (10), 1:1 – Haraldsson (55), 2:1 – Andre (73), 2:2 – Lotomba (90+3)

■ **Monaco – Nantes 4:0 (3:0)**
1:0 – Ben Yedder (6), 2:0 – Kehrer (10), 3:0 – Camara (24, karny), 4:0 – Seghir (61)

■ **Lyon – Strasbourg 2:1 (1:0)**
1:0 – Lacazette (39), 1:1 – Diarra (63), 2:1 – Lacazette (90+6, karny)

■ **Lorient – Clermont 5:0 (2:0)**
1:0 – Abergel (38), 2:0 – Bamba (42, karny), 3:0 – Bouanani (54), 4:0 – Dieng (63), 5:0 – Dieng (90)

1. PSG	34	76	81:33
2. Monaco	34	67	68:42
3. Brest	34	61	53:34
4. Lille	34	59	52:34
5. Nice	34	55	40:29
6. Lyon	34	53	49:55
7. Lens	34	51	45:37
8. Marsylia	34	50	52:41
9. Reims	34	47	42:47
10. Rennes	34	46	53:46
11. Touloues	34	43	42:46
12. Montpellier	34	41	43:48
13. Strasbourg	34	39	38:50
14. Nantes	34	33	30:55
15. Le Havre	34	32	34:45
16. Metz	34	29	35:58
17. Lorient	34	29	43:66
18. Clermont	34	25	26:60

1-3 – LM, 4 – elim. LM, 5 – LE, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Dyplomata ze stolicy

WŁOCHY

Romelu Lukaku zdobył cennego gola w niedzielnym spotkaniu z Genoą. To było jego 13. trafienie w sezonie. Jego przyszłość w Romie stoi jednak pod znakiem zapytania. Do stolicy Włoch jest jedynie wypożyczony z Chelsea i wszystko wskazuje na to, że po sezonie wróci do Londynu. Dla trenera Romy Daniele de Rossiego to problem. Co prawda niedawno do pełni sił wrócił Tammy Abraham, ale mimo wszystko Lukaku wydaje się być niezbędnym graczem w rzymskiej układance. – Mamy budżet, którego należy się trzymać. Nie rozmawialiśmy jeszcze szczegółowo, ale postaramy się, żeby Roma była lepszym zespołem w nowym sezonie – stwierdził dyplomatycznie szkoleniowiec Romy, który został zapytany o snajpera po jego bardzo dobrym występie. Dzięki jego trafieniu rzymianie wrócili na 6. miejsce, które gwarantuje udział w Lidze Europy. O ile w najbliższy weekend nie potkną się na ostatniej prostej, znów zawitają w europejskich pucharach.

Kacper Janoszka

■ **Roma – Genoa 1:0 (0:0)**
1:0 – Lukaku (79)

■ Mecze **Salernitana – Hellas** oraz **Bologna – Juventus** zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. Inter	37	93	87:20
2. Milan	37	74	73:46
3. Bologna	36	67	51:27
4. Juventus	36	67	49:28
5. Atalanta	36	66	67:39
6. Roma	37	63	64:44
7. Lazio	37	60	48:38
8. Fiorentina	36	54	55:42
9. Torino	37	53	36:33
10. Napoli	37	52	55:48
11. Genoa	37	46	43:45
12. Monza	37	45	39:49
13. Lecce	37	37	32:54
14. Cagliari	37	36	40:65
15. Frosinone	37	35	44:68
16. Hellas	36	34	34:48
17. Udinese	37	34	36:53
18. Empoli	37	33	27:53
19. Sassuolo	37	29	42:74
20. Salernitana	36	16	28:76

1-5 – LM, 6 - LE, 18-20 - spadek

Sport 3d440cba75

ALBÄRT

Zaczynamy za 24 dni

Debiutant z nadziejami

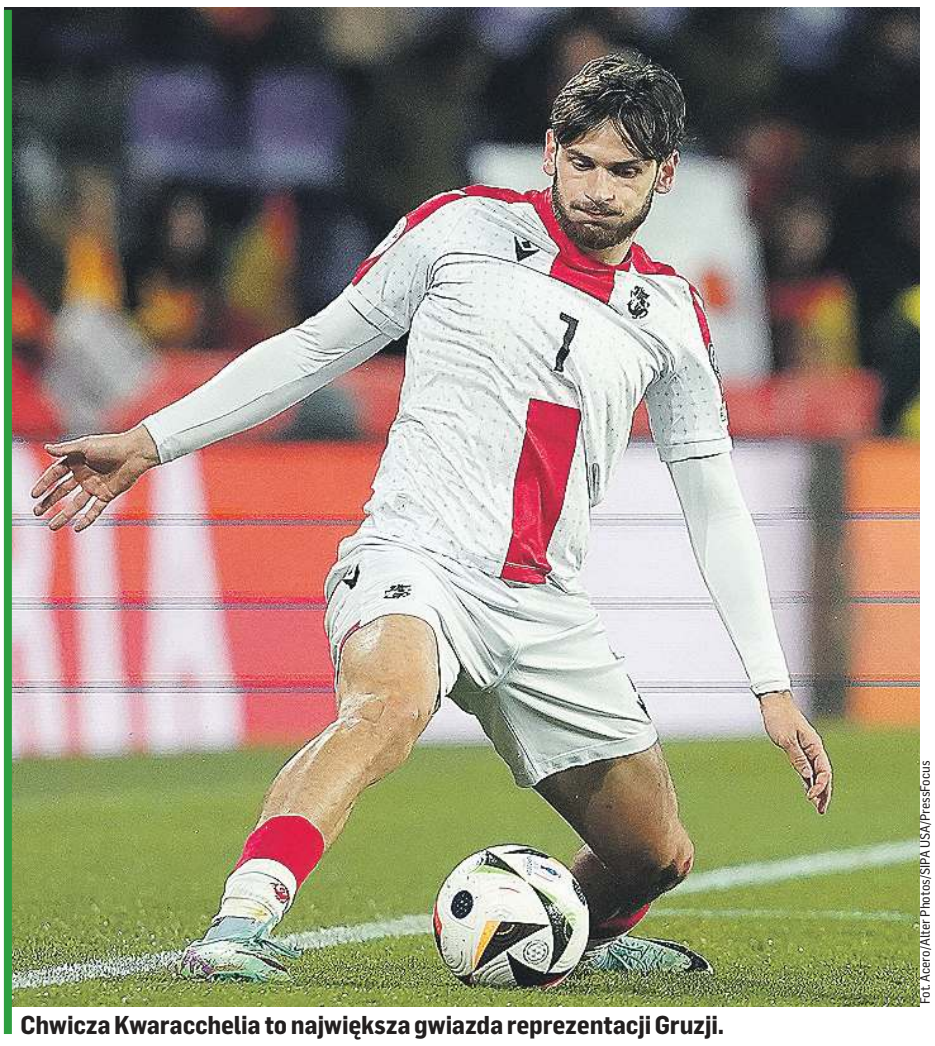
Wśród 24 drużyn, które będą walczyć o mistrzostwo Europy, znalazł się debiutant. Gruzja, tak jak Polska, prawo gry na niemieckich boiskach zdobyła przez baraże.

GRUZJA

W grupie A uplasowała się na czwartym miejscu, za Hiszpanią, Szkocją i Norwegią, wyprzedzając jedynie Cypr, z którym wygrała dwukrotnie. W pierwszym meczu barażowym na swoim stadionie w Tbilisi drużyna, którą prowadzi Francuz Willy Sagnol, pokonała Luksemburg 2:0, a obie bramki zdobył Budu Zivziwadze, snajper z drugoligowego niemieckiego Karlsruher SC. Natomiast w boju decydującym o awansie na Euro, tak jak Polska, ale grając na swoim boisku, w obecności 55 tysięcy widzów zremisowała 0:0 z Grecją. Dogrywka także nie przyniosła rozstrzygnięcia i prowadzący spotkanie Szymon Marciniak musiał zarządzić rzuty karne. Lepiej z „wapna" strzelali gospodarze i wygrali 4:2.

Order od premiera

Bohaterów tego spotkania było dwóch. Bramkarz Giorgi Mamardaszwili, grający na co dzień w Valencii, nie tylko zachował czyste konto, ale obronił także pierwszy strzał rywali z 11. metra. Natomiast decydujący cios zadał Nika Kvekveskiri z Lecha Poznań i Gruzini stali się autorami największej sensacji eliminacji mistrzostw Europy. O tym, jak wielką radość swoim rodakom sprawili piłkarze, świadczy fakt, że premier Irakli Kobachidze ogłosił, iż 26 zawodników, którzy zostali powołani na mecz finałowy z Grecją, zostanie odznaczonych Orderem Honoru. Wyróżnienie otrzymał również cały sztab trenerski oraz zarząd Gruzińskiej Federacji Piłki Nożnej. Nawet najbardziej zagorzali kibice kraju z pogranicza Europy i Azji zdają sobie jednak sprawę, że na niemieckich boiskach „Krzyżowcy" wystąpią w roli „Kopciuszka". Przecież w eliminacjach u siebie przegrali z Hiszpanią aż 1:7, ale za to w pozostałych domowych spotkaniach pokazali charakter, remisując 2:2 ze Szkocją i 1:1 z Norwegią. Na pewno więc tanio skóry nie sprzedadzą.



Fot. Acero/Alter Photos/SIPA USA/PressFocus

Chwicza Kwaracchelia to największa gwiazda reprezentacji Gruzji.

Doskonale zna Niemcy

Na kogo szczególnie mogą liczyć sympatycy futbolu z Gruzji? Bez wątpienia największą gwiazdą reprezentacji Gruzji jest... trener Willy Sagnol, prowadzący ją od 15 lutego 2021 roku. To przecież 58-krotny reprezentant Francji, z którą zdobył wicemistrzostwo świata w 2006 roku w Niemczech. Warto też dodać, że 47-letni szkoleniowiec zna doskonale niemieckie stadiony, bo jako zawodnik Bayernu Monachium 5-krotnie zdobył mistrzostwo Bundesligi, 4-krotnie wywalczył Puchar Niemiec, a w 2001 roku triumfował w Lidze Mistrzów i sięgnął po Puchar Interkontynentalny. Jako trener pracę rozpoczął w 2013 roku, prowadząc młodzieżową reprezentację Francji, a następnie był trenerem Girondins Bordeaux czy asystentem Carlo Ancelottiego w Bayernie, gdzie po zwolnieniu pierwszego trenera tymczasowo przejął na tydzień jego obowiązki. Będzie więc miał okazję przypomnieć się niemieckim kibicom, a także wejść na trenerski rynek, bo kontrakt z Gruzińskim Związkiem Piłki Nożnej wygasa mu 31 grudnia tego roku.

Gruzin za 80 mln euro

Natomiast wśród piłkarzy, obok wspomnianego już wyżej bramkarza Mamardaszwiliego, którego wartość została wyceniona na 35 milionów euro, gwiazdą jest napastnik Napoli Chwicza Kwaracchelia. Do pozyskania snajpera przymierza się Paris Saint-Germain i nikogo nie dziwi, że w przypadku tego transferu w grę wchodzić będą wielkie kwoty. Cena wywoławcza to 80 milionów Euro, ale po mistrzostwach Europy może ulec zmianie.

Jerzy Dusik

WOKÓŁ EURO

Lepiej się nie dało

■ Portugalczycy po eliminacjach mistrzostw Europy piali z zachwytu. Zresztą tytuł „Lepiej się nie dało" w dzienniku „A Bola" mówi wszystko, ale dodajmy, że był w pełni zasadny. Portugalczycy pierwszy raz w historii zakończyli kwalifikacje do Euro z kompletem punktów. Odnieśli dziesięć zwycięstw, a bilans bramkowy 36:2 nie pozostawia złudzeń, że trener Roberto Martinez i jego wybrańcy pojadą do Niemiec w roli kandydatów do medali.

Skandal przed sukcesem

■ Czesi zakończyli rywalizację w eliminacjach skandalem poprzedzającym sukces. Przypomnijmy, że po powrocie ze zremisowanego meczu z Polską w Warszawie Jakub Brabec (Aris Saloniki), Vladimir Coufal (West Ham United) i Jan Kuchta (Sparta Praga) zamiast odpoczywać i regenerować siły na ostatni mecz kwalifikacji z Mołdawią poszli w Ołomuńcu na dyskotekę i pili alkohol oraz bawili się do poranka dnia poprzedzającego mecz. Cała trójka podstawowych zawodników została usunięta z kadry, a trener Jaroslav Silhavy już po wygranym meczu z Mołdawią zamiast świętować sukces złożył rezygnację. Nowym selekcjonerem „Czeskich lwów" został Ivan Haszek, mający za sobą 55 występów w reprezentacji Czechosłowacji oraz 5 spotkań w roli selekcjonera w 2009 roku, gdy pełnił też funkcję prezesa Czeskiego Związku Piłki Nożnej.

Na dobrym gruncie

■ Vincenzo Montella, który 18 czerwca, prowadząc Turcję do meczu z Gruzją, będzie obchodził 50. urodziny, jest Włochem. Wychował się w Empoli, a następnie piął się i po występach w Genoi oraz Sampdorii trafił do AS Roma za kwotę ponad 20 milionów euro. Od 1999 roku był czołową postacią zespołu, z którym sięgnął po mistrzostwo Włoch i w którym po powrocie z wypożyczenia do Fulham oraz Sampdorii zakończył karierę 2 lipca 2009 roku, przechodząc błyskawicznie na trenerską ławkę. Najpierw trenował drużyny młodzieżowe Romy, a 21 lutego 2011 roku przejął pierwszy zespół i prowadził go do końca sezonu. Następnie pracował w Calcio Catania, Fiorentinie, Sampdorii, AC Milan, Sevilli, a także ponownie w Fiorentinie, ale delikatnie rzecz ujmując - bez sukcesów. Dlatego przez ponad półtora roku od 21 grudnia 2019 roku do 2 września 2021 roku był bez pracy, aż wreszcie zaufała mu turecka Adana Demirspor. Niezłe rezultaty skłoniły tamtejszą federacją do zaoferowania mu stanowiska selekcjonera. W trzech meczach na finiszu eliminacji do mistrzostw Europy w grupie D zdobył 7 punktów, zapewniających Turkomawans z pierwszego miejsca przed Chorwacją. Czy Turcja będzie „czarny koniem" Euro 2024?

Strzał w dziesiątkę

Osoba selekcjonera Roberto Martineza daje Portugalii wielkie nadzieje przed Euro.

PORTUGALIA

Po mistrzostwach świata w Katarze, które Portugalczycy zakończyli ćwierćfinałową porażką 0:1 z Marokiem, piłkarze „Nawigatorów" zostali bardzo mocno skrytykowani. Ich selekcjoner Fernando Santos po 8 latach pracy z reprezentacją, z którą zdobył mistrzostwo Europy w 2016 roku oraz wygrał Ligę Narodów edycji 2018/19, pożegnał się z posadą w swojej ojczyźnie i przejął naszą drużynę narodową. Ale to już zupełnie inny temat...

Następcą szkoleniowca, któremu kibice z kraju leżącego w zachodniej części półwyspu Iberyjskiego, zarzucali zbyt defensywne nastawienie drużyny, został Hiszpan. W przeciwieństwie do swojego poprzednika, który jako piłkarz był obrońcą, Roberto Martinez – jak na pomocnika przystało – zaprezentował myślenie ofensywne. Szkoleniowiec, który w pracy klubowej zaimponował,sięgając z Wigan Athletic po Puchar Anglii w 2013 roku, a jako selekcjoner doprowadził Belgię do trzeciego miejsca na mistrzostwach świata, okazał się mężem opatrznościowym.

O tym, że jego wybór był „strzałem w dziesiątkę", świadczy nie tylko 10 zwycięstw z eliminacjach. Taka sama liczba na liście strzelców znalazła się przy nazwisku kapitana i gwiazdy Portugalczyków, Cristiano Ronaldo. Pod skrzydłami Martineza odzyskał radość z gry, o czym świadczy właśnie 10 bramek zdobytych w eliminacjach. - Wygrać eliminacje to ważna rzecz, ale do zdobycia kompletu punktów w grupie potrzebne były zaangażowanie i silna szatnia - podkreślił selekcjoner Portugalczyków. - Jako trenerowi to właśnie dało mi najwięcej satysfakcji, ale jednocześnie zmotywowało do dalszej pracy. Nasz występ w eliminacjach to pierwszy krok w drodze naprzód, bo wiemy, że cały czas musimy się rozwijać. Nie można żyć wspomnieniami nawet tych najpiękniejszych dni, które są już za nami. Oczywiście, kibice mogą, bo to oni stworzyli spektakularną atmosferę wokół reprezentacji, ale jednocześnie oczekują więcej. Trzeba jednak podkreślić, że mistrzostwa Europy to inny wymiar futbolu. W Niemczech będziemy grać przeciwko drużynom, które mają najlepszych zawodników na świecie. Musimy więc nadal być razem.

Jerzy Dusik

Sport 3d440cba75



Fot. Szymon Górski/PressFocus

W Kołobrzegu piłkarze Hutnika (ciemne stroje) nie mieli wiele do powiedzenia.

Muszą mieć szczęście

Po niedzielnej porażce z Kotwicą miejsce w strefie barażowej nie zależy już tylko od piłkarzy Hutnika Kraków.

Kotwica Kołobrzeg została pierwszym beniaminkiem Fortuna 1. Ligi. Zespół Ryszarda Tarasiewicza (12 kwietnia przejął zespół po Macieju Bartoszku) wziął sprawy w swoje ręce. W niedzielę ograł Hutnika Kraków 2:0 i wykorzystał domową porażkę (2:3) Pogoni Siedlce z Chojniczanką. Kotwica jeszcze nigdy nie występowała na drugim szczeblu, więc nie ma się co dziwić, że wczoraj wielu jej kibiców do pracy nie poszło lub byli niewyspani, bo świętowanie trwało do późnych godzin. W tym sezonie klub znad Bałtyku uniknął powtórki sprzed roku, gdy stracił promocję na ostatniej prostej. Na zaplecze ekstraklasy awansuje także wspomniana Pogoń, jeżeli w ostatniej kolejce zdobędzie co najmniej punkt w Puławach.

Wszyscy u siebie

W grze o trzy miejsca barażowe pozostają cztery drużyny. Ósma Radunia Stężyca nie starała się o licencję na występy w wyższej lidze, a do tego do 6. Polonii Bytom traci 3 punkty i ma gorszy bilans z niebiesko-czerwonymi. Siódmy Hutnik jest punkt za Polonią, którą dwukrotnie ograł. Przy „dobrych wiatrach" wystarczyłby mu remis z mającą już tylko iluzoryczne szanse na uratowanie Olimpią Grudziądz. Obowiązkiem zespołu Macieja Musiała jest zainkasowanie trzech „oczek", bo wtedy szanse na baraże będą większe. Rywale także grają u siebie. KKS 1925 Kalisz podejmie Skrę Częstochowa, Stal Stalowa Wola Zagłębie II Lubin, Chojniczanka zmierzy się z Olimpią Elbląg, a Polonia z Lechem II Poznań. Dla kogo gra przed swoimi kibicami będzie atutem, a kogo może sparaliżować, przekonamy się w sobotę około 16.00, kiedy będą się kończyć mecze 34. kolejki. Według wyliczeń Pawła Mogielnickiego, redaktora naczelnego portalu 90minut.pl, Hutnik ma 46 proc. szans, by znaleźć się w dwustopniowych barażach. Pozostałe drużyny z miejsc 3-6, 68 i więcej procent.

Grają zdrowi

Maciej Musiał, który objął drużynę w trakcie rundy wiosennej, zmaga się z problemami kadrowymi. Już jego poprzednik Bartłomiej Bobla nie miał szerokiej ławki rezerwowych, ale teraz - wobec kontuzji Igorsa Tarasovsa i Marcina Wróbla, oraz kolejnym zawieszeniu Marcina Budzińskiego - sytuacja jest jeszcze gorsza. W niedzielę wśród potencjalnych zmienników z pola był weteran Krzysztof Świątek i sama młodzież urodzona w latach 2005-07. Na ławce było siedmiu graczy, choć do protokołu można wpisać dziewięciu. Jeżeli jesteś doświadczony, zdrowy i akurat nie pauzujesz za kartki, to grę w Hutniku masz jak w banku.

W Kołobrzegu krakowianie stracili gole na otwarcie pierwszej i drugiej połowy. Na początku meczu przed upływem... 40 sekundy gry! Dorian Frątczak, który wrócił na Suche Stawy w przerwie zimowej i w wielu meczach był jednym z lepszych zawodników, tym razem popełnił duży błąd. Drużyny trenera Musiała mają rozgrywać piłkę od bramki, także z wykorzystaniem bramkarza i właśnie w takiej sytuacji „Dorek" zaliczył wpadkę w polu bramkowym; naciskany przez rywala nie dał już rady wyjść z opresji. Brazylijczyk Jonathan Junior, który w niedzielę skompletował dublet i umocnił się na czele klasyfikacji strzelców, nie mógł spudłować. Szybkie otwarcie ułatwiło zadanie gospodarzom. Mogli się cofnąć, oddać krakowianom piłkę. Próbowali strzelać, ale doświadczony, niemal 36-letni Marek Kozioł nie miał szczególnie wiele pracy. Taki wynik oznaczał dla Hutnika koniec serii sześciu meczów bez porażki.

Michał Knura

4. LIGA MAŁOPOLSKA

Wolania - Orzeł Ryczów 1:5, Wisła II Kraków - Dalin Myślenice 2:0, Barciczanka - Jawiszowice 2:2, Watra Białka Tatrz. - Nieciecza II 2:4, Kalwarianka - Unia Oświęcim 1:2, Glinik Gorlice - Poprad Muszyna 2:2, Beskid Andrychów - Lubań Maniowy 1:0, Bocheński KS - Limanovia 2:0, Wierchy Rabka - Trzebinia 0:3 (wo), Niwa Nowa Wieś pauzowała.

1. Wisła II	29	76	91:25
2. Jawiszowice	29	64	66:30
3. Orzeł	29	59	68:27
4. Bocheński	29	51	53:36
5. Beskid	30	50	56:43
6. Lubań	29	46	44:38
7. Nieciecza II	30	44	63:57
8. Dalin	29	43	47:43
9. Limanovia	30	43	51:49
10. Watra	30	41	38:41
11. Glinik	30	41	49:39
12. Barcice	30	40	63:62
13. Wola Rzęd.	30	35	51:58
14. Kalwaria Zeb.	29	34	47:50
15. Poprad	29	32	52:57
16. Trzebinia	30	29	47:72
17. Unia	30	28	44:78
18. Niwa	29	20	34:81
19. Wierchy	29	9	19:97

5. LIGA MAŁOPOLSKA

GRUPA WSCHODNIA: Orkan Szczyrzyc - Kolejarz Stróże 1:2, Sokół Słopnice - Dunajec Nowy Sącz 8:1, Szaflary - Gromnik 3:0, Tarnovia - Okocimski Brzesko 0:3, Metal Tarnów - Sandecja II 3:1, Zalesianka - Biecz 0:1, Drwinia - Unia II Tarnów 3:0, Dunajec Zakliczyn - Orzeł Dębno 4:1.

1. Biecz	25	53	62:22
2. Sokół	25	52	60:30
3. Sandecja II	25	50	66:33
4. Okocimski	25	49	54:34
5. Nowy Sącz	25	48	55:45
6. Metal	25	44	64:52
7. Zakliczyn	25	41	55:53
8. Kolejarz	25	40	43:29
9. Tarnovia	25	33	45:46
10. Drwinia	25	30	52:43
11. Zalesie	25	27	39:52
12. Unia II	25	23	48:56
13. Orzeł	25	23	34:52
14. Gromnik	25	23	30:64
15. Szaflary	25	18	36:69
16. Orkan	25	12	23:86

GRUPA ZACHODNIA: Jutrzenka Giebułtów - Pcimianka 0:3, Radziszowianka - Garbarnia II Kraków 0:2, Orzeł Piaski Wlk. - Skawa Wadowice 0:1, Spójnia Osiek-Zimnodół - Sokół Kocmyrzów Baranówka 3:0, Olkusz - Błękitni Modlnica 2:0, Wieczysta II Kraków - Tempo Białka 4:1, Karpaty Siepraw - Węgrzcanka 0:3 (wo), Chełmek - Wiślanka Grabie 3:0 (wo).

1. Wieczysta II	25	63	105:26
2. Pcim	25	60	65:26
3. Jutrzenka	25	47	58:38
4. Radziszów	25	46	54:31
5. Tempo	25	44	68:44
6. Sokół	25	41	54:43
7. Chełmek	25	40	57:49
8. Garbarnia II	25	39	51:58
9. Węgrzce Wlk.	25	38	55:57
10. Skawa	25	34	45:53
11. Olkusz	25	33	42:49
12. Błękitni	25	22	39:66
13. Spójnia	25	20	30:61
14. Orzeł	25	15	34:62
15. Karpaty	25	13	26:77
16. Wiślanka	25	12	15:58

ŚLĄSKA KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Wilkowice - Międzybrodzie B. 0:1, Pisarzowice - Rybarzowice 2:1, Porąbka - Bystra 4:5, Ligota - Wapienica 0:0, Kaniów - Hecznarowice 0:6, Kozy - Czaniec II 3:1, Grodziec Śl. - Podbeskidzie III 1:3; w meczu zaległym Podbeskidzie III - Czaniec II 2:0.

1. Podbeskidzie III	22	60	81:14
2. Hecznarowice	21	45	46:20
3. Wilkowice II	22	42	45:29
4. Kozy	22	35	43:37
5. Grodziec Śl.	22	33	44:36
6. Wapienica	22	32	58:52
7. Pisarzowice	22	29	43:55
8. Porąbka	22	27	47:48
9. Ligota	22	26	50:50
10. Bystra	22	26	49:49
11. Kaniów	22	22	41:54
12. Międzybrodzie B.	22	22	32:67
13. Czaniec II	21	21	40:42
14. Rybarzowice	22	11	28:94

BYTOM

Polonia II Bytom - Dąbrówka Wlk. 1:1, Bobrowniki - Orzech 1:6, Lasowice - Kozłowa Góra 0:2, Brzozowice - Gwarek II Tarnowskie Góry 3:1, Nadzieja Bytom - Ożarowice 4:3, Bobrowniki Śl. - Górniki 16:0, Krupski Młyn - Strzybnica 1:4, Ruch II Radzionków pauzował.

1. Bobrowniki Śl.	25	67	116-34
2. Strzybnica	24	52	87-31
3. Ruch II	24	46	87-50
4. Orzech	24	43	61-47
5. Ożarowice	24	39	57-53
6. Dąbrówka Wlk.	24	39	55-38
7. Nadzieja	24	39	68-56
8. Gwarek II	24	36	70-58
9. Brzozowice	23	36	44-44
10. Kozłowa Góra	22	28	51-55
11. Polonia II	23	24	65-79
12. Krupski Młyn	24	24	23-46
13. Lasowice	24	17	37-78
14. Bobrowniki	24	13	27-87
15. Górniki	23	8	20-112

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Ostrowy - Płomień Lgota M. 1:3, Łobodno - Kłomnice 0:1, Czarny Las - Kruszyna 3:2, Miedźno - Widzów 4:1, Kamienica Polska - Blachownia 6:0, Libidza - Ajaks Częstochowa 2:1, Cykarzew - Nowa Wieś 0:0.

1. Kam. Polska	22	60	96:13
2. Lgota M.	22	54	75:22
3. Kłomnice	22	45	64:32
4. Ostrowy	22	39	47:35
5. Ajaks	22	31	37:31
6. Łobodno	22	31	32:32
7. Cykarzew	22	31	34:40
8. Czarny Las	22	31	42:51
9. Libidza	22	29	40:70
10. Kruszyna	22	29	41:44
11. Miedźno	22	22	37:61
12. Nowa Wieś	22	17	29:53
13. Blachownia	21	11	23:63
14. Widzów	21	6	18:68

GRUPA II: Starcza - Przyrów 4:4, Rzerzęczyce - Olsztyn 1:7, Poraj - Kuźnica Marianowa 9:0, Rzeki Wlk. - Kroczyce 1:6, Huta Stara - Zieloni II Żarki 1:2, Mstów - Niegowa 4:1, Koniecpol pauzował.

1. Kroczyce	20	48	73:22
2. Koniecpol	20	46	56:16
3. Poraj	20	43	72:36
4. Przyrów	20	38	52:27
5. Mstów	21	36	46:28
6. Huta Stara	21	31	55:41
7. Niegowa	21	30	39:37
8. Żarki II	21	24	43:57
9. Olsztyn	20	23	38:48
10. Rzeki Wlk.	20	18	35:50
11. Starcza	19	17	32:57
12. Rzerzęczyce	20	17	26:49
13. Kuźnica Mar.	19	3	16:115

KATOWICE

Wyzwolenie Chorzów - Grunwald Ruda Śl. 0:4, Slavia Ruda Śl. - Hetman Katowice 4:0, MK Górnik Katowice - Jastrząb Bielszowice 1:1, Gwiazda Ruda Śl. - Józefka Chorzów 2:1, Naprzód Lipiny - Wawel Wirek 1:4, Stadion Śląski Chorzów - Kamionka Mikołów 5:1, Siemianowiczanka pauzowała.

1. Jastrząb	21	51	55:19
2. Slavia	20	45	70:21
3. Wawel	20	44	66:37
4. Siemianow.	20	44	77:31
5. Grunwald	21	39	56:36
6. MK Górnik	20	28	45:46
7. Kamionka	20	26	38:57
8. Gwiazda	21	20	36:72
9. Stadion	22	18	42:65
10. Wyzwolenie	20	17	35:63
11. Józefka	20	16	39:67
12. Hetman	20	15	33:47
13. Naprzód	21	14	34:65

LUBLINIEC

Przystajń - Sparta Lubliniec 1:3, Kochanowice - Lisów 1:8, Olszyna - Jezioro 4:0, Ciasna - Lisowice 3:2, Babienica-Psary - Tworóg 1:2, Sieraków Śl. - Pawonków 2:3, Strzebiń - Glinica 0:4.

1. Sparta	22	57	93:17
2. Glinica	22	49	86:34
3. Przystajń	22	46	56:22
4. Babienica	22	39	56:44
5. Lisów	22	36	56:44
6. Tworóg	22	36	49:40
7. Strzebiń	22	33	55:55
8. Pawonków	22	29	60:82
9. Sieraków Śl.	22	26	37:48
10. Olszyna	22	22	37:56
11. Kochanowice	22	18	33:77
12. Ciasna	22	18	29:48
13. Jezioro	22	16	40:74
14. Lisowice	22	13	28:74

RACIBÓRZ

Pawłów - Zabełków 2:0, Nieboczowy - Pietrowice Wlk. 1:0, Raszczyce - Krzanowice 0:3 (wo), Rogów - Rudy Wlk. 7:0, Lyski - Nowa Wieś 4:1, Bełsznica - Pietraszyn 2:2, Unia II Turza Śl. - Studzienna 6:0, Markowice - Chałupki 2:1.

1. Rogów	25	67	116:24
2. Turza Śl. II	25	59	88:26
3. Studzienna	26	47	60:38
4. Pawłów	25	41	65:57
5. Bełsznica	25	40	51:46
6. Chałupki	25	39	60:58
7. Pietrowice Wlk.	25	38	48:49
8. Nieboczowy	25	36	59:43
9. Raszczyce	25	34	72:64
10. Markowice	25	33	40:43
11. Krzanowice	25	33	57:46
12 Rudy Wlk.	25	31	39:53
13. Pietraszyn	25	27	41:71
14. Nowa Wieś	25	25	28:55
15. Zabełków	26	21	30:82
16. Lyski	25	5	23:122

RYBNIK

Rymer Rybnik - Szczejkowice 2:2, Radziejów - Ochojec 1:4, Wilchwy -

Sport 3d440cba75

Łaziska Ryb. 1:1, Baranowice - Czuchów 2:1, Niewiadom - Rydułtowy 0:3, Orzepowice - Jejkowice 3:3, Jankowice - Marklowice 1:4, Boguszowice pauzowały.

1. Marklowice	24	64	71:17
2. Rydułtowy	24	57	60:22
3. Wilchwy	23	46	53:28
4. Baranowice	23	44	53:30
5. Szczejkowice	23	36	58:47
6. Boguszowice	23	36	58:37
7. Jejkowice	24	34	54:56
8. Ochojec	23	30	44:46
9. Czuchów	23	24	41:55
10. Radziejów	23	24	44:63
11. Orzepowice	24	23	33:56
12. Łaziska Ryb.	23	21	49:65
13. Jankowice	24	20	44:67
14. Rymer	23	19	35:61
15. Niewiadom	23	16	29:76

SKOCZÓW

Kończyce M. - Bąków 2:1, Pogórze - Dębowiec 5:1, Iskrzyczyn - Brenna 4:2, Chybie - Pierściec 1:0, Pruchna - Pielgrzymowice 1:3, Rudnik - Kończyce Wlk. 0:6, Zabłocie pauzowało.

1. Kończyce M.	18	42	61:30
2. Pogórze	18	42	56:20
3. Chybie	19	39	49:21
4. Dębowiec	20	37	46:27
5. Kończyce Wlk.	19	32	56:30
6. Iskrzyczyn	18	32	52:29
7. Brenna	19	28	53:46
8. Pielgrzymowice	19	24	43:44
9. Pruchna	19	22	40:46
10. Pierściec	19	17	36:65
11. Zabłocie	18	16	23:51
12. Bąków	20	13	31:66
13. Rudnik	20	6	22:93

SOSNOWIEC

Nowa Wieś - Psary 1:2, Zagłębie Dąbrowa G. - Brudzowice 1:0, Preczów - Kazimierz 3:1, Czeladź II - Tucznawa 4:2, Łagisza - Kromołów 3:0, Okradzionów - Górnik Sosnowiec 3:2, Grodziec - Niwka Sosnowiec 0:2.

1. Łagisza	22	53	53:13
2. Brudzowice	22	51	91:24
3. Dąbrowa G.	22	44	58:21
4. Okradzionów	22	44	72:33
5. Kromołów	22	43	67:37
6. Czeladź II	22	41	72:58
7. Grodziec	22	37	45:40
8. Górnik	22	31	45:51
9. Tucznawa	22	26	53:52
10. Niwka	22	25	44:48
11. Preczów	22	18	24:62
12. Kazimierz	22	17	35:66
13. Psary	22	6	20:103
14. Nowa Wieś	22	4	19:90

TYCHY

Unia Bieruń St. - Studzienice 8:0, Łąka - Kobiór 12:1, Woszczyce - Czułowianka Tychy 4:2, Wyry - Gardawice 5:1, Rudołtowice-Ćwiklice - Jankowice 0:5, Siódemka Tychy - Cielmice 1:1, Suszec - Wisła Wlk. 3:1, Bojszowy - Wola 1:0.

1. Suszec	26	61	69:26
2. Łąka	26	57	78:30
3. Wyry	26	56	87:30
4. Bojszowy	26	48	58:39
5. Siódemka	26	45	66:41
6. Wola	26	43	50:32
7. Woszczyce	26	41	72:60
8. Jankowice	26	41	80:70
9. Bieruń St.	26	40	44:40
10. Cielmice	26	33	50:58
11. Wisła Wlk.	26	30	34:44
12. Gardawice	26	30	32:55
13. Czułowianka	26	26	40:70
14. Rudołtowice	26	22	33:57
15. Studzienice	26	16	35:88
16. Kobiór	26	6	22:110

ZABRZE

Rachowice - Toszek 7:1, Żernica - Gwarek II Ornontowice 6:0, Wilcza - Stanica 3:1, Wielowieś - Zaborze 4:3, Pławniowice - Ciochowice 3:0, Chudów - Carbo Gliwice 9:2, Gwarek Zabrze - Rudno 6:1, Łany Wlk. - Świbie 10:1.

1. Chudów	26	67	113:25
2. Gwarek	26	63	90:21
3. Rachowice	26	58	83:34
4. Wielowieś	26	51	88:58
5. Łany Wlk.	26	49	80:34
6. Wilcza	26	47	48:37
7. Rudno	26	39	76:59
8. Zaborze	26	37	45:46
9. Żernica	26	32	46:56
10. Carbo	26	28	65:75
11. Stanica	26	27	56:84
12. Gwarek II	26	26	44:65
13. Ciochowice	26	23	34:78
14. Pławniowice	26	22	33:84
15. Toszek	26	16	33:105
16. Świbie	26	10	27:100

ŻYWIEC

Jeleśnia - Bystra 3:3, Czernichów - Radziechowy-Wieprz II 6:1, Leśna - Gilowice 2:2, Węgierska Górka - Ujsoły 4:0, Cisiec - Słotwina 0:1, Orzeł II Łękawica - Trzebinia 4:0, Lipowa - Czarni-Góral Żywiec 0:1; w meczu zaległym Ujsoły - Trzebinia 0:1.

1. Węg. Górka	21	48	47:20
2. Słotwina	21	45	56:24
3. Łękawica II	21	43	53:29
4. Bystra	21	42	70:30
5. Gilowice	21	36	42:29
6. Cisiec	21	35	52:47
7. Ujsoły	21	30	49:48
8. Czarni-Góral	21	27	39:41
9. Leśna	21	26	43:49
10. Jeleśnia	21	26	43:48
11. Lipowa	21	18	29:36
12. Trzebinia	21	18	33:64
13. Radziechowy II	21	16	25:65
14. Czernichów	21	8	28:79

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Legia Warszawa - Zagłębie Lubin 2:1, Jagiellonia Białystok - Korona Kielce 2:1, Górnik Zabrze - Polonia Warszawa 2:1, Warta Poznań - Raków Częstochowa 1:0, Wisła Kraków - Odra Opole 2:3, Sandecja Nowy Sącz - Lech Poznań 0:5, Widzew Łódź - Cracovia 2:2, Pogoń Szczecin - Arka Gdynia 3:1.

1. Lech	28	57	59:31
2. Legia	28	55	70:42
3. Warta	28	50	79:55
4. Jagiellonia	28	47	60:46
5. Zagłębie	28	47	53:41
6. Górnik	28	47	53:44
7. Polonia	28	43	48:38
8. Arka	28	43	53:44
9. Pogoń	28	37	51:51
10. Cracovia	28	36	58:69
11. Odra	28	35	44:62
12. Raków	28	33	44:45
13. Korona	28	30	48:59
14. Wisła	28	29	48:68
15. Widzew	28	23	45:74
16. Sandecja	28	19	36:80

(m)



Fot. Szczypiorno Kalisz

W pierwszym meczu o elitę sporą różnicę zrobiła bramkarka Izabela Prudzienica.

Kalisz bliżej utrzymania

W środę poznamy 10. drużynę, która w przyszłym sezonie grać będzie w Orlen Superlidze kobiet.

Jutro dobiegnie końca kolejny sezon Orlen Superligi kobiet. Do rozstrzygnięcia pozostaje kwestia srebrnego i brązowego medalu, a także obsadzenia jednego z 10 miejsc. O to drugie walczą ekipy z Żor i Kalisza. Po pierwszym meczu bliżej pozostania w elicie są kaliszanki, które bronić będą 3-bramkowej zaliczki wypracowanej na parkiecie rywalek. Szczypiorno to beniaminek, któremu przez cały sezon przyszło walczyć o utrzymanie, a 9. miejsce zmusza je do walki w barażowym dwumeczu z Żorami, które w Lidze Centralnej finiszowały na 2. pozycji, z 10-punktową stratą do Ruchu Chorzów.

Anna Niewiadomska zapowiadała, że jej podopieczne są w stanie podjąć wyzwanie, powalczyć z wyżej notowanymi rywalkami i awansować, ale... - Szkoda początku spotkania, bo zmarnowałyśmy wiele doskonałych sytuacji, a rywalki trafiały prawie wszystko - żałowała trenerka zespołu z Żor, będąc pod wrażeniem postawy Izabeli Prudzienicy. Doświadczona bramkarka, jedna z asystentek Arne Senstada, selekcjonera reprezentacji, odbiła sporo piłek i głównie dzięki niej po 21 minutach było... 2:10. - Nie załamałyśmy się, w przerwie przypomniałyśmy sobie o co gramy i zaczęłyśmy odrabiać straty. Z -9 w 36 minucie doszłyśmy na -2 w 59, a na wyrównanie zabrakło nam czasu. W rewanżu musimy wygrać 4 bramkami i wierzę, że przy lepszej skuteczności oraz pełnej koncentracji jesteśmy w stanie to zrobić - dodała Niewiadomska.

Po końcowej syrenie zwyciężczynie stanęły do wspólnego zdjęcia, a przegrane u uśmiechem zbijały piątki z kibicami. Jutro około 20.00 cieszyć się jednak będzie tylko jeden zespół...

BARAŻ O ORLEN SUPERLIGĘ KOBIET

■ **MTS Żory - AWS Energa Szczypiorno Kalisz 26:29 (7:15); stan rywalizacji 0-1**

ŻORY: Opelt, Piotrowska - Gruca 1, Donets 6, Sójka 8/3, Kanicka 2, Opara 1, Pędziwiatr 2, De Sousa Lira 2, Wołczyk 3, Herian 1, Barska. Kary: 10 min. Trener Anna NIEWIADOMSKA.

KALISZ: Prudzienica - Pilitowska, Borysławska 3, Lisewska 9/4, Wilczek 2, Stanisławczyk 1, Miłek, Kaczmarek 6, Gliwińska 4, Zamyszliak, Konatar 3, P. Kucharska 1, Miłek. Kary: 18 min. Trener Pether KRAUTMEYER.

(mha)

Sukces pani Julii

PŚ WE FLORECIE

Julia Walczyk-Klimaszyk zajęta 2. miejsce w zawodach Pucharu Świata w Szanghaju. W finale przegrała z włoską wicemistrzynią Europy Martiną Favaretto 9:15.

26-letnia zawodniczka KU AZS UAM Poznań po raz drugi w karierze stanęła na podium pucharowych zawodów - w lutym ubiegłego roku była trzecia w Kairze. W Chinach zaczęła od pokonania Karoliny Żurawskiej 15:3, w 1/16 finału wygrała z Amerykanką Zander Rhodes 15:14, a w kolejnej rundzie także o jedno trafienie okazała się lepsza od dwukrotnej mistrzyni globu, trzeciej w światowym rankingu Włoszki Alice Volpi. W ćwierćfinale pokonała inną utytułowaną reprezentantkę Italii - Martinę Batini 15:8, a w półfinale mistrzynię olimpijską z Tokio i liderkę listy światowej, Amerykankę Lee Kiefer 15:12.

Drugie miejsce w Szanghaju pozwoliło Walczyk-Klimaszyk awansować na 7. pozycję w światowym rankingu, co znajdzie przełożenie na lepsze rozstawienie w olimpijskim turnieju w Paryżu.

Wśród mężczyzn jedynym z biało-czerwonych, który przebił się do turnieju głównego - z udziałem 64 florecistów - był Michał Siess. W 1/32 finału przegrał on jednak z Chińczykiem Ziwei Mo 14:15 i uplasował się na 52. pozycji, podobnie jak Żurawska u kobiet.

Triumfował Ka Long Cheung z Hongkongu, który w finale pokonał Amerykanina Gereka Meinhardta 15:7.

■ Polskie szpadzistki (Alicja Klasik, Renata Knapik-Miazga - obie są pewne miejsca w kadrze na Paryż, Aleksandra Jarecka i Ewa Trzebińska) zajęły 6. miejsce w drużynowych zawodach PŚ w Fudżajrze. Indywidualnie najlepsza z nich była Aleksandra Jarecka, która zajęła 21. lokatę. W Zjednoczonych Emiratach Arabskich najlepsze okazały się Koreanki i Man Wai Vivian Kong z Hongkongu.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Sandra Spa Pogoń Szczecin - Stal Mielec 26:28 (9:12), CKS Jurand Ciechanów - KPR Autoinwest Żukowo 39:30 (19:18), AKPR AZS AWF Biała Podlaska - SMS ZPRP Kielce 31:33 (15:14), KPR Padwa Zamość - Budimex Stal Gorzów Wielkopolski 27:26 (12:13), Zagłębie Sosnowiec - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 23:36 (12:18), Śląsk Wrocław - MKS Nielba Wągrowiec 27:26 (16:13), MKS Olimpia Medex Piekary Śląskie - MKS Wieluń 31:25 (20:13), Siódemka Miedź Huras Legnica pauzowała.

1. Śląsk	28	67	832:729
2. Padwa	28	59	856:798
3. Pogoń	28	52	804:775
4. Żukowo	28	51	930:927
5. Biała Podl.	28	48	817:761
6. Miedź	28	47	854:821
7. Kielce	28	45	868:852
8. Mielec	28	44	791:790
9. Jurand	28	44	795:820
10. Gorzów Wlkp.	28	42	765:758
11. Olimpia	28	41	791:783
12. Nielba	28	32	780:803
13. Anilana	28	31	801:826
14. Zagłębie	28	19	769:856
15. Wieluń	28	8	715:869

1 - awans do superligi, 2 - baraż z Zagłębiem Lubin, 14-15 - spadek do 1. ligi **(m)**

Medalu nie będzie

MŚ W DŻUDO

Arleta Podolak (57 kg) wygrała tylko jedną walkę, a Adam Stodolski (73 kg) przegrał swój pierwszy pojedynek i oboje odpadli z walki o medale mistrzostw świata w dżudo, które odbywają się w Abu Zabi.

Podolak miała w pierwszej rundzie wolny los, podobnie jak jej pierwsza przeciwniczka Qi Cai. Polka wygrała z Chinką przez ippon, a następnie w 1/8 finału przegrała z brązową medalistką olimpijską z Tokio i mistrzynią świata z 2021 roku Meksykanką Jessicą Klimkait, także przez ippon.

Stodolski odpadł z rywalizacji po porażce w pierwszej rundzie przez ippon z Japończykiem Tatsukim Ishiharą, mistrzem Azji i złotym medalistą ubiegłorocznej Uniwersjady.

Wyniki Mężczyźni 66 kg: 1. Ryoma Tanaka (Japonia), 2. Takeshi Takeoka (Japonia), 3. Luukas Saha (Finlandia) i Vazhna Margvelashvili (Gruzja). **73 kg:** 1. Hidayat Heydarov (Azerbejdżan), 2. Tatsuki Ishihara (Japonia), 3. Nils Stump (Szwajcaria) i Ankhzaya Lavjargal (Mongolia)... **Adam Stodolski przegrał w 1. rundzie. Kobiety 57 kg:** 1. Mimi Hum (Korea Płd.), 2. Christa Deguchi (Kanada), 3. Jessica Klimkait (Kanada) i Momo Tamaoki (Japonia)... **Arleta Podolak przegrała w 3. rundzie.**

Sport 3d440cba75



Fot. PAP/EPA

Ekipa z charakterem

Brawo Polacy! Bilet do Paryża zdobyty!

Po raz drugi z rzędu polscy koszykarze zagrają na igrzyskach. - Nie ma mowy o przypadku - podkreśla szkoleniowiec.

KOSZYKÓWKA 3X3

Kwalifikacje olimpijskie w Debreczynie w baskecie 3x3 okazały się dla Polski szczęśliwe. Nasza męska kadra w ostatnim spotkaniu turnieju wywalczyła sobie bilety do Paryża. Sukces zapewnił niesamowity rzut Przemysława Zamojskiego w dogrywce. Jako pierwszy wyściskał zwycięzców szef PZKosz Radosław Piesiewicz. Szczęśliwy prezes uwiesił się na szyi Zamojskiego. Zaraz potem napisał w swoich mediach społecznościowych: "Jedziemy na igrzyska olimpijskie. Przemek Zamojski wyjaśnia ten temat najważniejszym rzutem sezonu za dwa punkty. POLACY WYSTĄPIĄ W IGRZYSKACH. Dziękuję za walkę".

Znakomitym posunięciem okazało się powołanie last minute Michała Sokołowskiego. Jeden z liderów kadry 5x5 dołączył do kadry na ostatniej prostej przygotowań. W dodatku bez doświadczenia w grze w tej odmianie koszykówki. Na parkiecie w Debreczynie był naszym czołowym strzelcem, a co najważniejsze nie tracił głowy w zaciętych końcówkach. Zimna krew Sokołowskiego w decydującym o trzecim miejscu meczu z Mongolią zapewniła nam sukces. - Jak to zrobiliśmy? Sercem, wiarą, tym, że potrafimy się wzajemnie budować. I nie odpuszczamy. Było bardzo dużo przeszkód, które stanęły nam na drodze. Ale wszystko pokonaliśmy - mówi Sokołowski, który był drugim strzelcem turnieju w Debreczynie.

Wspomniane przeszkody to m.in. urazy podstawowych graczy. Ostatnie mecze turnieju Filip Matczak grał z kontuzją. - Wielki szacunek dla niego, bo poświęcił swoje zdrowie, dał całe serce. Mam nadzieję, że to nic poważnego i teraz zdąży się wyleczyć - dodaje Sokołowski.

Polacy w Debreczynie wystąpili w składzie: Przemysław Zamojski, Michał Sokołowski, Adrian Bogucki, Filip Matczak.

- Jesteśmy niesamowicie zmęczeni. Chłopaki zostawili mnóstwo serca. To nie był tak naprawdę jeden turniej, ale trzy lata przygotowań, by w takim meczu jak ten z Mongolią trafić rzut o tablicę. To jest nienormalne - kręcił głową z niedowierzaniem Piotr Renkiel, trener naszej kadry.

Polacy w kilku meczach wydawali się w końcówkach na straconej pozycji, przegrywali, rywale mieli decydujące piłki. Mimo to nasz zespół pokazał charakter i nieustępliwość do ostatniego gwizdka.

W turnieju olimpijskim wystąpi osiem drużyn. Na podstawie rankingu zakwalifikowano reprezentacje Serbii, Stanów Zjednoczonych oraz Chin.

W kwietniowym turnieju w Hongkongu awans wywalczyła Łotwa, a na początku maja w podobnej imprezie w japońskim Utsunomiya najlepsza była Holandia. Wreszcie w miniony weekend w Debreczynie trzy ostatnie bilety trafiły do Francji, Litwy i Polski.

Dyscyplina zadebiutowała na igrzyskach przed trzema laty w Tokio. W ósemce uczestników była Polska prowadzona przez trenera Renkiela. - Awansować dwukrotnie na igrzyska to chyba nie jest przypadek - stwierdza szkoleniowiec, który w czerwcu rozpocznie kluczowe przygotowania do turnieju.

W Debreczynie startowała też reprezentacja naszych koszykarek. Nie wykorzystały już drugiej szansy w tym roku (wcześniej turniej w Hongkongu). Polki dobrze spisały się w meczach grupowych, ale nie dały rady pokonać Hiszpanki w meczu ćwierćfinałowym.

W Paryżu zobaczymy reprezentacje Chin, USA i Francji (na podstawie rankingu) oraz Azerbejdżanu, Australii, Niemiec, Hiszpanii i Kanady.

Męskie i kobiece reprezentacje swoje mecze na igrzyskach rozgrywać będą na Place de la Concorde, słynnym placu w centrum Paryża, położonym między Polami Elizejskimi a Ogrodami Tuileries.

(pp)

INDIANA I MINNESOTA W PÓŁFINAŁACH

NBA

■ Dwa mecze numer siedem rozegrano w niedzielny wieczór. W obu przypadkach wygrywali goście.

W Nowym Jorku Knicks przegrali z Indianą. Pacers narzucili swoje tempo od samego początku, wygrali pierwszą kwartę 39:27, a potem jeszcze powiększyli przewagę. - Mówiłem moim graczom, że jeśli uda im się wygrać ten siódmy mecz w Madison Square Garden, wtedy staną się częścią historii - przekonywał po spotkaniu trener Rick Carlisle. Tyrese Haliburton zdobył dla zwycięzców 26 punktów, a Andrew Nembhard i Pascal Siakam dołożyli po 20 „oczek". Pacers awansowali do finałów konferencji Wschodniej po raz pierwszy od 10 lat. W finale Indiana zagra z faworytami do złota Boston Celtics.

W Ball Arena w Denver 20 tysięcy widzów było świadkami detronizacji aktualnych mistrzów. W połowie nic na to nie wskazywało, bo gospodarze schodzili do szatni z zaliczką 15 punktów (53:38). Po przerwie na parkiecie dominowali jednak przyjezdni, wśród których wyróżniali się Karl-Anthony Towns (23 punkty, 12 zbiórek), Jaden McDaniels (23 punkty) oraz Anthony Edwards (16 punktów, 8 zbiórek, 7 asyst). Nikola Jokić (34 punkty, 19 zbiórek) oraz Jamal Murray (35 punktów) nie mieli wystarczającego wsparcia w reszcie drużyny.

- To wspaniałe uczucie pokonać mistrzów z najlepszym graczem na świecie. To niesamowite – cieszył się obrońca Rudy Gobert. W finale Minnesota zagra z Dallas.

Konferencja Wschodnia
New York Knicks - Indiana Pacers 109:130
(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: Pacers wygrali 4-3)

Konferencja Zachodnia
Denver Nuggets - Minnesota Timberwolves 90:98
(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: Timberwolves wygrali 4-3)

(pp)

King krok od finału

ORLEN BASKET LIGA

Derby Pomorza Zachodniego ponownie dla mistrzów Polski. King pewnie wygrał pierwszy mecz, ale trener Arkadiusz Miłoszewski zalecał ostrożność. - Musimy być ostrożni przed poniedziałkiem, trzeba ich czymś zaskoczyć, bo gra z soboty niekoniecznie może nam wystarczyć - uprzedzał szkoleniowiec. Sprawdziło się. Goście czwartą kwartę zaczęli w imponującym stylu, cztery minuty przed końcem po dwóch osobistych Dominika Grudzińskiego szczecinianie prowadzili tylko 1 oczkiem (64:63). Finisz należał jednak do gospodarzy - 6 punktów zdobył w tym okresie Tony Meier, akcją 2 plus 1 popisał się Przemysław Żołnierewicz, dobrze rozgrywał Andy Mazurczak.

Mistrzom Polski brakuje już tylko jednego zwycięstwa do awansu do wielkiego finału. Najbliższe spotkanie odbędzie się w czwartek w Stargardzie.

■ **King Szczecin - PGE Spójnia Stargard 78:72 (15:18, 23:10, 24:22, 16:22)**

Stan rywalizacji: 2-0 dla Kinga (do 3 zwycięstw).

SZCZECIN: Woodson 12 (1x3), Mazurczak 2, Borowski, Udeze 7, Cuthbertson 13 - Mobley 6 (2x3), Kyser 7, Meier 15 (3x3), Nowakowski 10 (2x3), Żołnierewicz 6. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

STARGARD: Daniels 23 (4x3), Langović 9 (1x3), Brown 2, Gordon 3, Gruszecki 1 - Simons 6 (2x3), Łapeta 2, Stein 16 (2x3), Grudziński 10. Trener Sebastian MACHOWSKI.

(pp)

Awans GTK Gdynia

I LIGA KOBIET

Trzy mecze były konieczne do wyłonienia mistrzyń I ligi. Decydujące spotkanie w Hali Microsoft w Gdyni między GTK i Wisłą Kraków było bardzo zacięte. Krakowianki do przerwy prowadziły aż 14 punktami (42:28). Druga połowa należała do gospodyń, wśród których nie do zatrzymania była młodziutka Karolina Ułan. 19-latka zdobyła 23 punkty, miała 4 zbiórki, 2 asysty, 5 przechwytów.

Czwartą kwartę gdynianki wygrały 28:15. Dzięki temu mogły rozpocząć świętowanie awansu. GTK występowało w ekstraklasie w sezonie 2021/22, zajmując ostatnie, 11. miejsce.

- Mamy w naszej drużynie młode zawodniczki, które nam zaufały, a my je budowaliśmy krok po kroku. Miały też ogromną determinację, by pokazać, że młode koszykarki mogą grać na wysokim poziomie. Cała tajemnica sukcesu polega na tym, że sobie wzajemnie zaufaliśmy - mówiła po zwycięskim finale Anna Talarczyk, trenerka GTK Gdynia.

- Nie spodziewałyśmy się tego. Ale gdzieś z tyłu głowy wiedziałyśmy, że jesteśmy w stanie to zrobić - mówiła Wiktoria Stasiak, kapitan gdynianek.

■ **GTK VBW Gdynia - Wisła Orlen Południe Kraków 72:68 (16:19, 12:23, 16:11, 28:15)**

Stan rywalizacji: 2-1 (awans GTK).

I LIGA MĘŻCZYZN

Remis na szczycie

■ W Wałbrzychu rozegrano dwa pierwsze mecze finałowe. Inauguracyjną potyczkę wygrali goście z Bydgoszczy. Kluczem do sukcesu okazała się dobra skuteczność z dystansu oraz postawa Szymona Kiwilszy pod tablicami. 21-letni środkowy zdobył 12 punktów i zebrał aż 21 piłek! - Udało nam się wygrać na trudnym terenie. Może to nie była piękna koszykówka, ale na pewno mecz walki. Wytrzymaliśmy do końca ciśnienie. Byliśmy bardziej skuteczniejsi na koniec, co zaowocowało wygraną - skomentował szkoleniowiec Astorii, Aleksander Krutikow.

W niedzielę lepsi byli gospodarze. Najlepszymi zawodnikami zwycięzców byli David Jackson (21 punktów, 7 z 10 z gry) oraz Piotr Niedźwiedzki (17 punktów, 13 zbiórek). Kolejne dwa mecze odbędą się w sobotę i niedzielę w Bydgoszczy.

W meczu o trzecie miejsce GKS Tychy wysoko wygrał we własnej hali z SKS Fulimpex Starogard Gdański. Zaliczka 22 punktów przybliża zespół trenera Tomasza Jagiełki do brązowych medali. Najlepsze statystycznie spotkanie w seniorskiej koszykówce rozegrał Szymon Szmit, autor 30 punktów. 22-letni zawodnik aż 8 razy trafił za trzy punkty (na 14 prób, 57 procent skuteczności). Mecz rewanżowy odbędzie się w Starogardzie Gdańskim w środę.

O 1. miejsce

■ **Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 65:68 (15:19, 16:12, 16:20, 18:17) oraz 77:65 (19:18, 24:19, 13:13, 21:15)**

Stan rywalizacji: 1-1 (do 3 zwycięstw)

O 3. miejsce

■ **GKS Tychy - SKS Fulimpex Starogard Gdański 117:95 (27:17, 37:22, 29:27, 24:29)**

Stan rywalizacji: 1-0.

II LIGA MĘŻCZYZN

Resovia bliżej...

■ Rozegrano pierwszy mecz finałowy. W Inowrocławiu Noteć wysoko pokonała ŁKS Coolpack Łódź 104:77. Oba zespoły jako finaliści już wcześniej zapewnili sobie awans do I ligi. O trzecie miejsce także premiowane awansem walczą Energa Basket Warszawa z Resovią. Pierwsze spotkanie w stolicy wygrali goście z Rzeszowa 78:70. Rewanż w środę.

Finał

■ **KSK Ciech Noteć Inowrocław - ŁKS Coolpack Łódź 104:77 (21:17, 29:14, 22:22, 32:24)**

Stan rywalizacji: 1-0.

O 3. miejsce

■ **Energa Basket Warszawa - Resovia OPTeam Rzeszów 70:78 (10:24, 21:19, 18:22, 21:13)**

Stan rywalizacji: 0-1.

(pp)

Sport 3d440cba75



Fot. Marcin Bułanda/PressFocus.

Niemcy okazali się wymagającymi sparingpartnerami dla Karola Butryna i spółki.

W roli faworytów

Rusza Liga Narodów! Polacy zaczną od turnieju w Antalyi. Chcą powtórzyć wynik z poprzedniego sezonu i znów sięgnąć po złoto.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN

Tegoroczna edycja Ligi Narodów jest ostatnią rozgrywaną w obecnej formule, z udziałem 16 zespołów. W kolejnym sezonie zostanie powiększona do 18 drużyn, a to oznacza, że żadnej z reprezentacji nie grozi spadek. Grono uzupełnią natomiast triumfator Challenger Cup oraz najwyżej sklasyfikowany zespół w rankingu Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej FIVB.

Powtórka mile widziana

Biało-czerwoni w Lidze Narodów spisują się wybornie. Od czterech lat nie schodzą z podium, a przed rokiem ją wygrali. W rozgrywanym w Gdańsku turnieju finałowym w decydującym spotkaniu pokonali USA 3:1. Teraz też celują w złoto, tym bardziej że ponownie będą gospodarzami decydujących zawodów (27-30 czerwca w Łodzi) i są pewni w nich udziału.

Zanim jednak przyjdzie im bić się o zaszczyty, zagrają w trzech turniejach eliminacyjnych. Pierwszy zaczyna się dzisiaj w Antalyi. Nasi zawodnicy premierowe spotkanie rozegrają w środę ze Stanami Zjednoczonymi. W kolejnych dniach zmierzą się z Kanadą, Holandią i Słowenią.

Poprawić detale

W ramach przygotowań do zawodów Polacy rozegrali dwa sparingi. Przegrali z Niemcami 2:3 i pokonali Ukrainę 4:0. Trener naszej kadry Nikola Grbić nie w pełni był zadowolony z postawy swoich zawodników. Po meczu z Niemcami zwracał uwagę na zbyt dużą liczbę błędów, a po pokonaniu Ukraińców na nie najlepszą postawę rywali. - Nie graliśmy dobrze. Z Niemcami w dwóch setach prowadziliśmy 23:20, a mimo to przegraliśmy. Nie powinniśmy tracić takich przewag. Są małe rzeczy, nad którymi musimy pracować. To jest mantra na ten sezon, małe rzeczy. Wiele było detali, które zawiodły i nad którymi musimy pracować – tłumaczył Serb, który jeszcze przed starciem z Ukrainą podał nazwiska zawodników, którzy pojadą do Turcji. Zdecydował się na dość eksperymentalne zestawienie. Zabrakło w nim miejsca m.in. dla Bartosza Kurka, Wilfredo Leona, Łukasza Kaczmarka, Tomasza Fornala czy Norberta Hubera. - Do każdego musimy podchodzić indywidualnie. Kaczmarek, Janusz czy Kurek zostali w Spale, żeby trenować. Leon, Bieniek i Zatorski są po zastrzykach i potrzebują czasu, żeby mogli zacząć skakać i normalnie trenować – tłumaczył Grbić.

Serb postawił natomiast na Aleksandra Śliwkę, który długo nie grał, bo miał złamany palec dłoni. Dopiero niedawno wrócił na parkiet i potrzebuje jak najwięcej występów. - Mamy dużo do poprawy, ale na takim etapie jesteśmy. Ciężko pracujemy. Z każdym kolejnym meczem powinno być lepiej. Liczę, że już w Antalyi zaprezentujemy wyższą formę – mówił po sparingu z Niemcami Aleksander Śliwka.

Piąte podium?

Faza grupowa rozegrana zostanie do 23 czerwca. Wszystkie zespoły wezmą udział w trzech turniejach i rozegrają po 12 meczów. Do finałowych zawodów awansuje siedem najlepszych drużyn fazy interkontynentalnej oraz gospodarz, czyli Polska.

Liga Narodów jest następcą Ligi Światowej. Po raz pierwszy rozegrano ja w 2018 roku i pierwszym zwycięzcą została Rosja. Polacy do tej pory wygrali ją raz, w ubiegłym roku. Zdobyli też srebro (2021) oraz dwa razy brąz (2019 i 2022).

(mic)

POLSKA (1*)

Występy w Lidze Narodów: 5 **Najlepszy rezultat:** złoto (2023).

Nr	Imię i nazwisko	Data ur.	Wzrost/waga	Klub (sezon 2023/24)
		ROZGRYWAJĄCY		
4.	Marcin KOMENDA	24/05.1996	198/92	Bogdanka LUK Lublin
12.	Grzegorz ŁOMACZ	1.10.1987	187/81	PGE GiEK Skra Bełchatów
		ŚRODKOWI		
15.	Jakub KOCHANOWSKI	17.07.1997	199/83	Asseco Resovia
31.	Sebastian ADAMCZYK	28.02.1999	208/98	GKS Katowice
34.	Szymon JAKUBISZAK	13.02.1998	208/98	Indykpol AZS Olsztyn
72.	Mateusz PORĘBA	24.08.1999	204/102	PGE GiEK Skra Bełchatów
		ATAKUJĄCY		
23.	Karol BUTRYN	18.06.1993	194/99	Aluron CMC Warta Zawiercie
30.	Bartłomiej BOŁĄDŹ	28.09.1994	205/101	Projekt Warszawa
		PRZYJMUJĄCY		
10.	Bartosz BEDNORZ	25.07.1994	201/93	Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
11.	Aleksander ŚLIWKA	24.06.1995	196/90	Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
16.	Kamil SEMENIUK	16.07.1996	194/85	Sir Safety Perugia/Włochy
25.	Artur SZALPUK	20.03.1995	202/91	Projekt Warszawa
		LIBERO		
14.	Kuba HAWRYLUK	8.09.2003	181/69	Indykpol AZS Olsztyn
24.	Kamil SZYMURA	24.01.1999	185/80	PSG Stal Nysa

Trener Nikola GRBIĆ.

UCZESTNICY

1. Argentyna	**5. Holandia**	**9. Kuba**	**13. Serbia**
2. Brazylia	**6. Iran**	**10. Niemcy**	**14. Turcja**
3. Bułgaria	**7. Japonia**	**11. POLSKA**	**15. USA**
4. Francja	**8. Kanada**	**12. Słowenia**	**16. Włochy**

USA (2*)

Występy w Lidze Narodów: 5
Najlepszy rezultat: srebro (2019, 2022, 2023)
Rozgrywający: 6. Quinn Isaacson, 16. Joshua Tuaniga. **Środkowi**: 13. Patrick Gasman, 26. Matthew Knigge, 27. Michael Marshman, 30. Daniel Wetter. **Atakujący**: 3. Gabriel Garcia, 9. Jake Hanes. **Przyjmujący**: 23. Cody Kessel, 24. Brett Wildman, 25. Ethan Champlin, 29. Jordan Ewert. **Libero**: 10. Kyle Dagostino, 21. Mason Briggs. **Trener** Andy READ.

KANADA (12)

Występy w Lidze Narodów: 5
Najlepszy rezultat: 7. miejsce (2018)
Rozgrywający: 2. Luke Herr, 8. Brett Walsh. **Środkowi**: 1. Pearson Eshenko, 6. Danny Demyanenko, 12. Lucas Van Berkel, 33. Fynn McCarthy. **Atakujący**: 11. Xander Ketrzynski, 14. Arthur Szwarc. **Przyjmujący**: 4. Nicholas Hoag, 7. Stephen Maar, 17. Ryley Barnes, 80. Eric Loeppky. **Libero**: 18. Justin Lui, 97. Landon Currie. **Trener** Tuomas SAMMELVUO.

HOLANDIA (13)

Występy w Lidze Narodów: 3
Najlepszy rezultat: 8. miejsce (2022)
Rozgrywający: 2. Wessel Keemink, 19. Freek de Weijer. **Środkowi**: 5. Luuc van der Ent, 8. Fabian Plak, 17. Michael Parkinson, 22. Twan Wiltenburg. **Atakujący**: 14. Nimir Abdel-Aziz, 16. Wouter Ter Maat. **Przyjmujący**: 3. Maarten van Garderen, 4. Thijs ter Horst, 7. Gijs Jorna, 10. Tom Koops. **Libero**: 11. Jeffrey Klok, 18. Robbert Andringa. **Trener** Roberto PIAZZA.

SŁOWENIA (7)

Występy w Lidze Narodów: 3
Najlepszy rezultat: 4. miejsce (2021)
Rozgrywający: 3. Uros Planinsić, 9. Dejan Vincić, 16. Gregor Ropret. **Środkowi**: 2. Alen Pajenk, 4. Jan Kozamernik, 10. Sasa Stalekar, 22. Janez Krzić. **Atakujący**: 1. Toncek Stern, 20. Nik Mujanović. **Przyjmujący**: 5. Matej Kok, 8. Rok Braćko, 14. Ziga Stern, 17. Tine Urnaut, 18. Klemen Cebulj, 19. Rok Mozić. **Libero**: 6. Urban Toman, 13. Jani Kovacić. **Trener** Gheorghe CRETU.

* miejsce w rankingu FIVB.

(mib)

LIGA NARODÓW KOBIET

Grupa 1 (Antalya)
Francja – Turcja 0:3 (19:25, 16:25, 19:25).

Grupa 2 (Rio de Janeiro)
USA – Dominikana 3:0 (25:23, 25:20, 25:19), Tajlandia – Korea 1:3 (19:25, 25:23, 16:25, 18:25).

1. POLSKA	4	4/0	12	12:0
2. Brazylia	4	4/0	12	12:2
3. Chiny	4	3/1	9	10:5
4. Kanada	4	3/1	9	10:5
5. Włochy	4	3/1	9	9:5
6. Japonia	4	3/1	8	9:5
7. Turcja	4	2/2	7	9:7
8. USA	4	2/2	6	8:7
9. Holandia	4	2/2	6	7:7
10. Dominikana	4	2/2	6	6:7
11. Niemcy	4	1/3	3	5:9
12. Serbia	4	1/3	3	5:9
13. Francja	4	1/3	3	3:10
14. Korea	4	1/3	3	3:10
15. Tajlandia	4	0/4	0	3:12
16. Bułgaria	4	0/4	0	1:12

TERMINARZ

Grupa 1 (Antalya/Turcja)
Wtorek, 21 maja
Bułgaria – Francja (godz. 16.00)
Turcja – Kanada (19.00)
Środa, 22 maja
Holandia – Słowenia (16.00)
USA – Polska (19.00)
Czwartek, 23 maja
Słowenia – Francja (13.00)
Kanada – Polska (16.00)
Turcja – Holandia (19.00)
Piątek, 24 maja
Bułgaria – Kanada (13.00)
Francja – USA (16.00)
Holandia – Polska (19.00)
Sobota, 25 maja
Słowenia – Kanada (13.00)
Turcja – Francja (16.00)
Bułgaria – USA (19.00)
Niedziela, 26 maja
Słowenia – Polska (13.00)
Turcja – USA (16.00)
Bułgaria – Holandia (19.00)

Grupa 2 (Rio de Janeiro/Brazylia)
Wtorek, 21 maja
Argentyna – Japonia (22.30)
Środa, 22 maja
Kuba – Brazylia (2.00)
Niemcy – Włochy (22.30)
Czwartek, 23 maja
Iran – Serbia (2.00)
Kuba – Niemcy (19.00)
Japonia – Serbia (22.30)
Piątek, 24 maja
Argentyna – Brazylia (2.00)
Kuba – Japonia (19.00)
Iran – Włochy (22.30)
Sobota, 25 maja
Serbia – Brazylia (2.00)
Japonia – Włochy (19.00)
Argentyna – Niemcy (22.30)
Niedziela, 26 maja
Kuba – Iran (2.00)
Brazylia – Włochy (15.00)
Serbia – Niemcy (19.00)
Iran – Argentyna (22.30)

Sport 3d440cba75

Kap, kap, płyną łzy...



Włodzimierz Sowiński z Ostrawy

Mimo heroicznej walki, biało-czerwoni spadają do Dywizji 1A. Degradacji mogli uniknąć.

Być albo nie być - to sakramentalne pytanie obowiązywało przed ostatnim meczem Polski z Kazachstanem w mistrzostwach świata Elity w Ostrawie i Pradze. Przegrana 1:3 sprawiła, że biało-czerwoni spadają do niższej dywizji, choć dostarczyli sympatykom hokeja sporo emocji. Kibice podziękowali za wysiłek i heroiczną walkę, ale na ich twarzach malował się smutek, zaś niektórym płynęły łzy.



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Kamil Wałęga jako jedyny pokonał Andreja Szutowa. Ale oczywiście to stanowczo za mało, by myśleć o zwycięstwie i utrzymaniu się w elicie.

Bez respektu

Hokeiści Kazachstanu rozpoczęli MŚ od zwycięstwa z Francją 3:1. Ale potem wiodło się im znacznie gorzej. W potyczkach z Niemcami i Amerykanami wręcz się skompromitowali, przegrywając 1:8 i 1:10. Te porażki - tak po cichu liczyliśmy - miały prawo się odbić na psychice zawodników. Trener Gałym Mambetaliew przed meczem z biało-czerwonymi był w rozterce, na kogo postawić w bramce. Miał do wyboru Andreja Szutowa oraz Nikite Bojarkina. Ostatecznie zdecydował się na tego pierwszego. Trener Robert Kalaber postawił na Johna Murraya...

Biało-czerwoni zaczęli bez respektu, ale nie zdołali wypracować żadnej okazji. Dopiero gdy w 8 min Batirlan Muratow powędrował do boksu kar, mieliśmy cichą nadzieję, że w końcu gra w liczebnej przewadze zostanie odczarowana. W końcu w potwornym zamieszaniu podbramkowym Kamil Wałęga zdołał wepchnąć krążek do siatki. Zdobyć gola jest niesłychanie trudno, a tak łatwo stracić... W 13 min Nikita Michailis swobodnie wjechał do naszej tercji i przy biernej postawie Patryka Wajdy, obchodzącego 36. urodziny, pewnie pokonał Murraya. Dużo było walki, ale zbyt mało strzałów, by można było zmienić wynik w tej odsłonie.

W drugiej wiele się działo, ale obyło się bez bramek. Dwa razy Mateusz Michalski (26 i 40 min), Grzegorz Pasiut (30), Marcin Kolusz (31), Alan Łyszczarczyk (37), Krystian Dziubiński i Dominik Paś (40) przy odrobinie szczęścia mogli zmienić wynik. Jednak Szutow stawał na wysokości zadania; krążek jak zaczarowany kleił się do niego. Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że Kazachowie kilka razy zagrozili bramce Murraya, ale obyło się bez strat. W grze naszej drużyny brakowało spokoju, bo w kilku sytuacjach można było rozegrać krążek dokładniej. Jednak liczyliśmy, że w ostatnich 20 minutach biało-czerwonym dopisze szczęście i w końcu pokonają Szutowa.

Marzenia prysły

Obraz gry nie zmienił się - jedni i drudzy atakowali, ale wszystkie akcje i strzały cechowała spora nerwowość. W tej sytuacji trudno było się spodziewać wymiernych efektów. W 51 min Walerij Orechow przymierzył z prawego kola bulikowego, a zasłonięty Murray nia miał szans na skuteczną interwencję. W tym momencie pozostanie biało-czerwonych w elicie mocno się oddaliło. Marzenia definitywnie prysły w 55 min, kiedy na niebieskiej linii krążek przejął Roman Starczenko i popędził samotnie na naszą bramkę. Precyzyjnym uderzeniem nie dał najmniejszych szans Murrayowi. Potem rywale skupili się na obronie. W 56:01 min z lodu zjechał Murray i krótko graliśmy 6 na 4. Jednak ten manewr nie przyniósł żadnego efektu. W 58:28 min Murray powrócił na lód, ale wynik się nie zmienił.

Pobyt biało-czerwonych w elicie zakończył się spadkiem, ale w sumie nie był to zły występ. Fatalne 30 minut w meczu z Francją sprawiło, że polscy hokeiści opuszczają to elitarne towarzystwo.

Zwycięzca i spadkowicz

Nim biało-czerwoni zagrali z Kazachami, mieliśmy okazję obserwować dwie potyczki. Zespół „Trzech koron" grał z Francją i zwycięstwem chciał przypieczętować 1. miejsce w grupie. Wydawało się, że nie będzie miał większych problemów, ale wygrał zaledwie 3:1. Na drodze stanął mu bramkarz Quentine Papillon, zaliczając 36 skutecznych interwencji. Trener Tim Bozon rotował golkiperami (wcześniej Sebastian Ylonen i Juian Yunca), bo oni nie byli silnymi punktami zespołu. W końcu między słupkami pojawił się właśnie Papillon i przez 28 min zachowywał czyste konto. W końcu jednak pokonał go Lucas Rymond i w tym momencie wydawało się, że kolejne gole będą tylko kwestią czasu. Przewaga Szwedów był przygniatająca, ale ze strony Francuzów spotkała nas niespodzianka - Charles Bertrand doprowadził do remisu. Francuski zespół jeszcze kilka razy zagroził bramce Samuela Erssona. W końcu Szwedzi, kandydaci do podium, za sprawą Erika Karlssona zdobyli drugiego gola, grając w liczebnej przewadze. Wynik ustalił na 4 sek. przed końcową syreną Andre Burakovsky. Nieco wcześniej, w 58:14 min, Papillon opuścił taflę (później - w pełni zasłużenie - został uznany za zawodnika meczu w ekipie francuskiej). Szwedzi wygrali grupę, a w 1/4 finału przyjdzie im zmierzyć się z Finlandią lub Austrią.

Równolegle w Pradze grali Brytyjczycy z Norwegami. Stawka tego spotkania była wysoka - utrzymanie się w elicie. Norwegowie w tym turnieju zaprezentowali się poniżej oczekiwań i wygrali jedynie z Danią 2:0. Natomiast Brytyjczycy mieli zerowe konto i tylko zwycięstwo pozwoliłoby im utrzymać się w elicie. Ale pokpili sprawę już w 1. odsłonie. Potem gra się wyrównała, ale nie byli w stanie odrobić strat. I opuszczają elitę...

Kazachstan – Polska 3:1 (1:1, 0:0, 2:0)
0:1 – Wałęga – Łyszczarczyk - Bryk (9:11, w przewadze), 1:1 – Michailis – Szestakow (12:35), 2:1 – Orechow – Michailis – Daniyar (50:20), 3:1 – Starczenko (54:25).
Sędziowali: Andris Asons (Łotwa) i Sean MacFarlane (USA) – Ludvig Lundgren (Szwecja) i Andres Nyqvist Swecja). Widzów 9109.
KAZACHSTAN: Szutow; Metalnikow – Beketajew, Orechnow – Daniyar, Dichanbek – Breus, Koroliow – Gaitamirow (2); Rymariew – Starczenko – Omirbekow, Muchametow – Paniukow – Michailis, Sawicki – Muratow (2) – Szestakow (2), Assetow (2) – Rachamnow (2) – Bojko. Trener Gałym MAMBETALIEW.
POLSKA: Murray; Kolusz – Wanacki, Kruczek – Wajda, Bryk – Dronia, Górny – Kostek; Wronka – Pasiut – Fraszko, Wałęga – Paś – Krzysztof Maciaś, Urbanowicz (2) – Komorski – Zygmunt (2). Trener Robert KALABR.
Kary: Kazachstan – 8 min, Polska – 4 min.

Szwecja – Francja 3:1 (0:0, 1:1, 2:0)
1:0 – Raymond – Burakovsky – Holmberg (28:00), 1:1 – Bertrand – Boudon – Rech (29:23), 2:1 – Karlsson – Hedman – Kempe (41:29, w przewadze), 3:1 – Burakovsky – Raymond (59:56, do pustej).
Kary: Szwecja – 4 min, Francja – 6 min

1. Szwecja	6	18	29:8
2. USA	6	13	31:13
3. Niemcy	6	12	28:21
4. Słowacja	6	12	25:17
5. Łotwa	6	9	16:23
6. Kazachstan	7	6	12:31
7. Francja	6	4	10:20
8. POLSKA	7	1	11:29

GRUPA A

Wielka Brytania – Norwegia 2:5 (0:3, 1:1, 1:1)
0:1 – Vikingstad – Krogdahl – Engebraten (4:34), 0:2 – Thoresen (6:46), 0:3 – Bakke Olsen – Steen – Brandsegg-Nygard (12:25), 0:4 – Brandsegg – Thoresen – Zucarello (21:18), 1:4 – Perlini – Dowd – O'Connor (24:56. w przewadze), 1:5 – Bakke Olsen – Brandsegg-Nygard (44:36), 2:5 – Betteridge – Lake – Mosey (47:25)
Kary: Wlk. Brytania – 12 (2 tech.) min, Norwegia - 6 min

Finlandia – Dania 3:1 (0:0, 0:0, 3:1)
1:0 - Bjorninen – Mattila – Maatta (43:26), 2:0 – Rissanen (45:03), 2:1 – True – Moelgaard – Russell (58:16), 3:1 – Jormakka (59:07, do pustej).
Kary: Finlandia –12 min, Dania – 24 min

1. Kanada	6	17	28:15
2. Czechy	6	15	23:10
3. Szwajcaria	6	14	26:11
4. Finlandia	6	10	22:11
5. Austria	6	7	19:25
6. Dania	7	6	15:29
7. Norwegia	7	6	15:25
8. Wlk. Brytania	6	0	8:28

Dzisiaj grają - grupa A: Austria – Wielka Brytania (12:20), Kanada – Czechy (16:20), Finlandia – Szwajcaria (20:20); **grupa B:** Francja – Niemcy (12:20), Łotwa – USA (16:20), Szwecja – Słowacja (20:20).

SPOD BANDY

MISTRZOWIE KOMPLENTUJĄ

■ Działacze Re-Plast Unii Oświęcim intensywnie pracują nad skompletowaniem kadry. Na krajowym lodzie przyjdzie jej bronić mistrzowskiego tytułu oraz występy w Lidze Mistrzów. Jutro poznamy rywali oświęcimian, a na ceremonii losowanie ma być trenerski duet Nick Zupancić – Krzysztof Majkowski. To nieomylny znak, że obaj będą nadal prowadzić drużynę. Komunikatu klubowego o podpisaniu kontraktów jeszcze nie było, ale lada dzień należy się go spodziewać. Nową twarzą w drużynie będzie Radosław Galant, z którego usług zrezygnowano po 15 latach gry w GKS-ie Tychy. Byliśmy zdziwieni tą decyzją, ale - jak widać - 33-letni wychowanek KTH Krynicy znalazł szybko nowego pracodawcę. Ponadto blisko podpisania nowych kontraktów są Kamil Sadłocha - gracz z podwójnym paszportem, amerykańskim i polskim - który po kolejnym sezonie ligowym będzie mógł występować w reprezentacji, oraz Szwed Daniel Olsson-Trkulja. Na finiszu są również rozmowy z wychowankami: Sebastianem Kowalówką oraz Adrianem Prusakiem.

SOZAŃSKI BLISKO SOSNOWCA

■ Matthew Sozański, Kanadyjczyk polskiego pochodzenia, w poprzednim sezonie pokazał się z dobrej strony w Enerdze Toruń i trudno się dziwić, że otrzymał kilka bardziej lukratywnych ofert. Jest on blisko Sosnowca i na pewno byłby wzmocnieniem defensywy zespołu. Piotr Majewski, dyrektor sportowy Zagłębia, przekonuje, że chciałby zachować trzon zespołu, ale rozmowy z kilkoma zawodnikami nie należą do łatwych. Patryk Krężołek i Damian Tyczyński, czołowi napastnicy, mają podjąć decyzję jeszcze w tym tygodniu. Michał Kotlorz, wzór pracowitości, tydzień po operacji kolana przystąpił do treningu i przygotowuje się do sezonu. Kapitan drużyny na pewno zostanie, choć podpisu pod umową jeszcze nie złożył. Arkadiusz Karasiński, Aleks Menc i Olaf Włodara – trzej młodzi, utalentowani hokeiści w kolejnym sezonie również będą występowali w sosnowieckiej drużynie. Z Naprzodu Janów do Sosnowca przeniosą się Eric Kaczyński, Amerykanin z polskim paszportem, oraz Piotr Ciepielewski, który pierwsze kroki stawiał w Zagłębiu, ale w wieku 15 lat przeniósł się do Janowa. Teraz ma wrócić do pierwszej drużyny.

„PASY" BIAŁO-CZERWONE!

■ Zespół Comarch Cracovii po raz pierwszy od wielu sezonów będzie miał więcej rodzimych zawodników niż obcokrajowców. Do Marka Ziętary dołączył wielce doświadczony szkoleniowiec Jacek Szopiński. Ten trenerski duet realizuje założenie działaczy, by drużyna była złożona z polskich, perspektywicznych hokeistów, ale również wsparta kilkoma doświadczonymi zawodnikami. Ciężar defensywy będzie opierał się na dwóch doświadczonych zawodnikach - Oskarze Jaśkiewiczu oraz Jakubie Wanackim. Ten pierwszy, wychowanek „Szarotek", ostatnio występował w GKS-ie Tychy, zaś drugi zaczynał w Orliku Opole, a ostatnio z GKS-em Katowice zdobywał dwa razy z rzędu mistrzostwo kraju i w minionym sezonie wicemistrzostwo. W gronie napastników znaleźli się m.in. powracający do Krakowa Damian Kapica oraz dwaj nowi - Szymon Marzec i Jakub Bukowski, którzy do niedawna reprezentowali GKS Tychy. Ponadto trenerzy będą mogli liczyć m.in. na dobrze rozwijających się Sebastiana Brynkusa, Mateusza Bezwińskiego, Antoniego Dziurdzię, młodszego z braci Kapiców, Fabiana, Krystiana Mocarskiego i Karola Sterbenza. Trwają poszukiwania bramkarskiej „jedynki", bo Łukasz Hebda i Oskar Polak mogą pełnić rolę zmienników. **(sow)**

Sport 3d440cba75

Wyścigi do Paryża

WIOŚLARSTWO

Jessika Sobocińska i Zuzanna Jasińska zajęły w Lucernie trzecie miejsce w repasażu dwójek podwójnych i awansowały do dzisiejszego finału regat kwalifikacyjnych do igrzysk olimpijskich. O przepustki do Paryża powalczą tego dnia łącznie cztery polskie osady.

W niedzielę, pierwszego dnia regat w Szwajcarii, miejsce w finale zapewnili sobie Jerzy Kowalski i Daniel Gałęza w dwójce podwójnej wagi lekkiej.

W rywalizacji czwórek bez sterniczki w Lucernie startuje sześć osad, zatem Polki w składzie: Kinga Stałęga, Zuzanna Lesner, Weronika Kaźmierczak i Anna Potrzuska były pewne awansu do finału. W niedzielę walczyły o rozstawienie - zajęły trzecie miejsce.

Taka sama sytuacja ma miejsce w czwórkach podwójnych kobiet. Biało-czerwone w składzie: Dominika Baranowska, Anna Khlibenko, Marta Wieliczko i Barbara Jęchorek w biegu o rozstawienie były szóste.

Szansę na uzyskanie kwalifikacji olimpijskiej definitywnie stracili skiffiści Wiktoria Kalinowska i Piotr Płomiński. Zawodnik WTW Warszawa najpierw zajął drugie miejsce w swoim wyścigu ćwierćfinałowym i awansował do półfinału, ale po południu był dopiero czwarty. Kalinowska została wyeliminowana po zajęciu ostatniego miejsca w półfinale

Do Paryża nie pojedzie także czwórka bez sternika: Tomasz Lewicki, Mateusz Wilangowski, Mikołaj Burda i Michał Szpakowski. W repasażu biało-czerwoni zajęli trzecie miejsce, a potrzebowali być w najlepszej dwójce, aby dostać się do finału. 41-letni Burda walczył o swoje szóste igrzyska, ale mistrz świata z 2019 roku musi obejść się smakiem.

Z dalszej walki odpadli również Jakub Woźniak i Krzysztof Kasparek w dwójce podwójnej. W poniedziałkowym półfinale zajęli oni piąte miejsce, a potrzebowali co najmniej trzeciego, aby awansować do finału.

Nie ma jak panie

Beata Pożarowszczyk-Kuczko i Iwona Krupa Trenerkami Roku 2023 w konkursie Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Celem konkursu „Trenerka roku" jest popularyzacja sportu kobiet, wzmocnienie ich pozycji w sporcie oraz promowanie wybitnych indywidualności trenerskich. Kontynuujemy ideę działalności na rzecz rozwoju sportu kobiet zapoczątkowaną przez Marię Kwaśniewską-Maleszewską, brązową medalistkę igrzysk olimpijskich w Berlinie w 1936 roku oraz zdobywczynię siedmiu medali tej najważniejszej imprzy na świecie Irenę Szewińską. Wierzę też, że zgodnie z mottem MKOl - szybciej, wyżej, mocniej i razem - uda się nam jeszcze więcej zdziałać dla sportu kobiet" - powiedziała przewodnicząca Komisji Sportu Kobiet PKOl Renata Mauer-Różańska, strzelczyni mająca w olimpijskim dorobku trzy medale.

Beata Pożarowczyk-Kuczko to absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, w której w 2019 roku uzyskała tytuł doktora nauk medycznych i nauk o zdrowiu w dyscyplinie kultura fizyczna. W sportowym dorobku ma kilkadziesiąt medali zdobytych w pływaniu wśród juniorek i seniorek. Po zakończeniu kariery zawodniczej podjęła szkolenie sportowców-pływaków zrzeszonych w Polskim Związku Sportu Niepełnosprawnych Start we Wrocławiu.

Sukcesy jej podopiecznych, a zwłaszcza Oliwii Jabłońskiej, sprawiły, że w 2022 roku powierzono jej rolę głównej trenerkikadry narodowej w parapływaniu.



Fot. Michał Laudy/Pressfocus

Iwona Krupa ze swoją słynną wychowanka Ewą Swobodą. Laur dla trenerki z Żor ze wszech miar zasłużony.

Druga Laureatka Nagrody Głównej - Iwona Krupa - biegała na długich dystansach w klubach AZS AWF Katowice oraz ROW Rybnik. Największe sukcesy zanotowała w biegach na 3000, 10000 metrów oraz w półmaratonie. Jest założycielką klubu UKS Czwórka Żory. Wśród jej wychowanków znajdują się Monika Gluza, halowa mistrzyni Polski juniorek w biegu na 600 metrów oraz specjalizujący się w skoku w dal Krzysztof Szymoszek, pięciokrotny złoty medalista czempionatu kraju w hali i na otwartym stadionie w konkurencji juniorów. Do najbardziej znanych zawodniczek trenowanych przez Krupę zalicza się sprinterka Ewa Swoboda, która wywalczyła kwalifikację do igrzysk XXXIII olimpiady w Paryżu.

LAUREATKI I LAUREACI 23. EDYCJI KONKURSU

Trenerki Roku: Beata Pożarowszczyk-Kuczko (pływanie) i Iwona Krupa (lekka atletyka)

Wyróżnienie w konkursie Trenerka Roku 2023 w kategorii Trenerka Roku: Krystyna Leskiewicz-Lewińska (gimnastyka artystyczna) i Patrycja Masternak (pięciobój nowoczesny)

Trener Roku 2023 w kategorii - za osiągnięcia w pracy z zawodniczkami: Stefano Lavarini (siatkówka)

Laureaci Wyróżnienia w kategorii Trener Roku - za osiągnięcia w pracy z zawodniczkami: Bartłomiej Język (szermierka) i Paweł Pietruk (strzelectwo)

Laureat Nagrody w konkursie Trenerka Roku 2023 w kategorii - za całokształt pracy trenerskiej z zawodniczkami: Marek Rożej (lekka atletyka) i Izabela Daniło (biathlon)

Laureat Nagrody w konkursie Trenerka Roku 2023 w kategorii - za promowanie sportu kobiet: Małgorzata Pawlaczek (propagatora kolarstwa, prowadzi bloga i profil na Facebooku „Szosa jest kobietą").

Laureatki Wyróżnienia w konkursie Trenerka Roku 2023 - za promowanie sportu kobiet: Aleksandra Katarzyna Jagiełło (była siatkarka, od 2021 roku przewodnicząca ds. siatkówki kobiet w Polskim Związku Piłki Siatkowej) i Hanna Kajeta (propaguje żeglarstwo od 20 lat, m.in. dla kobiet +50).

CZAS NASTOLATKI

DIAMENTOWA LIGA

■ Angelina Topić wynikiem 1,98 ustanowiła rekord Serbii i wygrała konkurs skoku wzwyż podczas mityngu Diamentowej Ligi w Marakeszu. 18-letnia lekkoatletka triumfowała również 10 maja w Dausze. Litwin Mykolas Alekna był najlepszy w rzucie dyskiem. Polacy nie startowali.

Topić za trzecim razem pokonała wysokość 1,98, ale nie uporała się z 2,00. Drugie miejsce zajęła Niemka Christina Honsel, a trzecia była Słowenka Lia Apostolovski - obie 1,91.

Córka Dragutina Topicia - mistrza Europy w skoku wzwyż z 1990 roku - jest rewelacją sezonu i kandydatką do olimpijskiego w Paryżu.

Alekna w najlepszej próbie rzucił dyskiem 70,70. Rekordzista świata jako jedyny przekroczył barierę 70 metrów. Drugi był Australijczyk Matthew Denny - 67,74, a trzecie miejsce wynikiem 67,49 zajął Szwed Daniel Stahl, mistrz olimpijski i złoty medalista MŚ.

Syn Virgilijusa Alekny - dwukrotnego mistrza olimpijskiego w rzucie dyskiem (2000 - Sydney, 2004 - Ateny) - nie ma sobie równych na początku sezonu.

Gwiazda marokańskiej lekkoatletyki Soufiane El Bakkali zgodnie z oczekiwaniami wygrał bieg na 3000 m z przeszkodami wynikiem 8.09,40. Mistrz olimpijski i podwójny mistrz świata wyprzedził o 0,38 s Etiopczyka Getneta Wale. Trzeci był Kenijczyk Amos Serem - 8.10,82.

Kwestia zwycięstwa w biegu na 800 m kobiet rozstrzygnęła się między dwiema zawodniczkami - ostatecznie Prudence Sekgodiso z RPA triumfowała najlepszym w tym roku czasem na świecie (1.57,26) i o 0,44 sekundy wyprzedziła Etiopkę Habitam Alemu.

Bardzo ekscytujący był finisz biegu na 5000 m - Etiopka Medina Eisa wygrała czasem 14.34,16 i wyprzedziła swoją rodaczkę Fotyen Tesfay o 0,05 s.

Niezwykle wyrównany był bieg na 400 m. Alexander Doom poprawił rekord życiowy na 44,51. Belg jest halowym mistrzem Europy z Glasgow, gdzie pokonał utytułowanego Norwega Karstena Warholma. Zambijczyk Muzala Samukonga był wolniejszy o 0,03 s. Trzeci był Bayapo Ndori z Botswany - 44,59.

Bieg na 100 m zwyciężył Kameruńczyk Emmanuel Eseme - 10,11, a drugie miejsce zajął Kanadyjczyk Andre de Grasse - 10,19.

Mistrzyni świata Shericka Jackson z Jamajki czasem 22,82 wygrała bieg na 200 m i wyprzedziła Maboundou Kone z Wybrzeża Kości Słoniowej - 22,96 oraz Francuzkę Helene Parisot - 23,02.

25 maja w amerykańskim Eugene odbędzie się piąty w tym roku mityng Diamentowej Ligi. Lekkoatleci będą rywalizować na stadionie Hayward Field, który był areną mistrzostw świata w 2022 roku.

(PAP)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 21 MAJA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

13.00 Gol - mag. piłkarski, 14.55 Badminton: Lotto Ekstraliga, WWL Marcovia Marki - KU AZS UM Łódź, 19.20 Piłka nożna: ME U-17 na Cyprze, Włochy - Polska (na żywo), 22.05 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

12.10 Hokej: MŚ w Czechach, Francja - Niemcy, 17.20 Koszykówka: ekstraliga mężczyzn, Trefl Sopot - Śląsk Wrocław, 20.10 Hokej: MŚ, Szwecja - Słowacja, 1.50 Siatkówka: Liga Narodów mężczyzn, Kuba - Brazylia (na żywo)

POLSAT SPORT 2

12.10 Hokej: MŚ, Austria - Wlk. Brytania, 15.50 Siatkówka: LN mężczyzn, Bułgaria - Francja, 18.50 Turcja - Kanada, 22.20 Argentyna - Japonia (na żywo)

POLSAT SPORT 3

16.20 Hokej: MŚ, Kanada - Czechy, 20.10 Finlandia - Szwajcaria (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

16.10 Hokej: MŚ, Łotwa - USA (na żywo)

EUROSPORT 1

11.00 Kolarstwo: 16. etap Giro d'Italia, Livigno - Santa Cristina Valgardena (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.00, 17.30 Tenis: 2. runda WTA w Strasburgu (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

20.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Baxi Manresa - Unicaja (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

18.55 Żużel: liga szwedzka, Eskilstuna Smederna - Vastervik Speedway (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 3d440cba75



Fot. PAP/EPA

Iga Świątek coraz wyraźniej wpisuje się w historię światowego sportu, nie tylko tenisa.

Polka niedościgniona

Iga Świątek znów powiększyła przewagę w rankingu WTA. To już 104. tydzień jej prowadzenia.

Po triumfie w sobotnim finale turnieju WTA 1000 w Rzymie Iga Świątek umocniła się na pierwszym miejscu światowego rankingu tenisistek. Nad drugą Białorusinką Aryną Sabalenką ma już 3557 punktów przewagi. Magda Linette zajmuje 50. pozycję, a Magdalena Fręch - 54.

Wzrosła także różnica pomiędzy Sabalenką a trzecią w rankingu Amerykanką Cori Gauff - wynosi już 500 punktów. Na kolejnych pozycjach niezmiennie sklasyfikowane są: Jelena Rybakina z Kazachstanu, Amerykanka Jessica Pegula i Czeszka Marketa Vondrousova.

W porównaniu z poprzednią edycją zestawienia doszło do jednej zmiany w czołowej dziesiątce: Greczynka Maria Sakkari awansowała na siódmą lokatę kosztem Chinki Zheng Qinwen. Dziewiąta jest Tunezyjka Ons Jabeur, a 10. Łotyszka Jelena Ostapenko.

W rankingu WTA Race, który wyłoni osiem uczestniczek kończącego sezon turnieju WTA Finals, Świątek również jest na czele. Druga - ze stratą 1407 punktów - jest Sabalenka, która zepchnęła na trzecie miejsce Rybakinę.

Czołówka rankingu tenisistek WTA Tour: 1. (1) Iga Świątek 11695 pkt, 2. (2) Aryna Sabalenka (Białoruś) 8138, 3. (3) Cori Gauff (USA) 7638, 4. (4) Jelena Rybakina (Kazachstan) 5673, 5. (5) Jessica Pegula (USA) 4550, 6. (6) Marketa Vondrousova (Czechy) 4035, 7. (8) Maria Sakkari (Grecja) 3980, 8. (7) Zheng Qinwen (Chiny) 3945, 9. (9) Ons Jabeur (Tunezja) 3748, 10. (10) Jelena Ostapenko (Łotwa) 3318... 50. (51) Magda Linette 1158, 54. (55) Magdalena Fręch 1108, 180. (188) Katarzyna Kawa 412, 247. (279) Maja Chwalińska 301.

Czołówka rankingu WTA Race: 1. Świątek 5335 pkt, 2. Sabalenka 3928, 3. Rybakina 3583, 4. Danielle Collins (USA) 2532, 5. Gauff 2383, 6. Qinwen 2070, 7. Ostapenko 1889, 8. Jasmine Paolini (Włochy) 1710, 9. Marta Kostiuk (Ukraina) 1695, 10. Sakkari 1591... 38. Fręch 537, 40. Linette 520.

Nasza tenisistka rozpoczęła w poniedziałek 104. tydzień jako liderka światowego rankingu tenisistek i zajmuje dziewiąte miejsce w klasyfikacji zawodniczek najdłużej otwierających zestawienie WTA.

Świątek - jako pierwsza Polka w historii - zadebiutowała w roli liderki 4 kwietnia 2022 roku, kiedy zastąpiła Australijkę Ashleigh Barty, która kilka tygodni wcześniej ogłosiła rozbrat ze sportem i poprosiła o skreślenie jej nazwiska z zestawienia.

Prowadzenie utrzymała przez 75 tygodni, a straciła je 11 września 2023 na rzecz Białorusinki Aryny Sabalenki. Po ośmiu tygodniach wróciła na szczyt i od tego momentu nieprzerwanie jest liderką.

Ranking WTA opracowywany jest od 3 listopada 1975 roku przez Women's Tennis Association, tj. organizację prowadzącą zawodową rywalizację kobiet.

Tenisistką, która najdłużej była na czele - przez 377 tygodni - pozostaje Niemka Steffi Graf.

Klasyfikacja liderek rankingu WTA Tour według długości prowadzenia; (kolejno: imię i nazwisko, liczba tygodni na pierwszym miejscu, data pierwszego dnia na czele): 1. Steffi Graf (Niemcy) 377, 17 sierpnia 1987, 2. Martina Navratilova (USA) 332, 10 lipca 1978, 3. Serena Williams (USA) 319, 8 lipca 2002, 4. Chris Evert (USA) 260, 3 listopada 1975, 5. Martina Hingis (Szwajcaria) 209, 31 marca 1997, 6. Monica Seles (USA) 178, 11 marca 1991, 7. Ashleigh Barty (Australia) 121, 24 czerwca 2019, 8. Justine Henin (Belgia) 117, 20 października 2003, 9. Iga Świątek 104, 4 kwietnia 2022, 10. Lindsay Davenport (USA) 98, 12 października 1998.

■ Katarzyna Piter oraz występująca z nią w parze Brytyjka Samantha Murray przegrały w 1. rundzie debla rozgrywanego w marokańskim Rabacie turnieju z Włoszką Lucią Bronzetti i Chinką Wang Yafan 6:7 (4-7), 3:6.

Awans Hurkacza

RANKING ATP

Hubert Hurkacz awansował z dziewiątego na ósme miejsce w światowym rankingu tenisistów. Liderem pozostał Novak Djoković. Serb rozpoczął 426. tydzień jako numer jeden i śrubuje własny rekord. Kolejne pozycje niezmiennie zajmują Włoch Jannik Sinner i Hiszpan Carlos Alcaraz.

Za plecami czołowej trójki miejscami zamienili się Niemiec Alexander Zverev i Rosjanin Daniił Miedwiediew. Zverev, triumfator niedzielnego finału turnieju ATP Masters 1000 w Rzymie, awansował na czwartą pozycję.

Przed Hurkaczem są jeszcze Rosjanin Andriej Rublow i Norweg Casper Ruud, a czołową dziesiątkę zamyka Bułgar Grigor Dimitrow.

W rankingu ATP Race to Turin, który wyłoni ośmiu uczestników kończącego sezon turnieju ATP Finals, zdecydowanym liderem pozostaje Sinner. Na drugą pozycję awansował Zverev, a na trzecią spadł Miedwiediew. Hurkacz wciąż jest jedenasty, ale jego strata do dziesiątego Amerykanina Taylora Fritza zmalała do 20 punktów.

Czołówka rankingu tenisistów ATP World Tour: 1. (1) Novak Djoković (Serbia) 9860 pkt, 2. (2) Jannik Sinner (Włochy) 8770, 3. (3) Carlos Alcaraz (Hiszpania) 7300, 4. (5) Alexander Zverev (Niemcy) 6345, 5. (4) Daniił Miedwiedew (Rosja) 6295, 6. (6) Andriej Rublow (Rosja) 4700, 7. (7) Casper Ruud (Norwegia) 4185, 8. (9) Hubert Hurkacz (Polska) 3885, 9. (8) Stefanos Tsitsipas (Grecja) 3700, 10. (10) Grigor Dimitrow (Bułgaria) 3615... 265. (268) Maks Kaśnikowski 218, 351. (357) Kamil Majchrzak 143, 372. (333) Daniel Michalski 132.

Czołówka rankingu ATP Race: 1. Sinner 4500 pkt, 2. Zverev 3085, 3. Miedwiedew 2950, 4. Ruud 2385, 5. Rublow 2120, 6. Tsitsipas 2065, 7. Alcaraz 1900, 8. Alex de Minaur (Australia) 1855, 9. Dimitrow 1675, 10. Taylor Fritz (USA) 1580, 11. Hurkacz 1560.

Imponujący start Polek

TURNIEJ WTA W STRASBURGU

Świetnie występy w turnieju WTA 500 w Strasburgu rozpoczęły Magda Linette i Magdalena Fręch, która wcześniej pomyślnie przeszła kwalifikacje. Obie pewnie wygrały swoje pojedynki, a ich zwycięstwa są tym bardziej wartościowe, że odniesione zostały nad liczącymi się w światowej hierarchii zawodniczkami.

Linette wygrała z Rumunką Soraną Cirsteą 7:5, 7:5, a Fręch z Amerykanką Sloan Stphens 6:3, 6:3.

Linette, sklasyfikowana na 50. miejscu w światowym rankingu, stoczyła z 30. w tym zestawieniu Rumunką ciekawą walkę, w której nie zabrakło efektownych, kończących zagrań. Jednak obie tenisistki przez większość meczu słabo serwowały, a ten aspekt gry szczególnie zawodził poznaniankę. W dwóch pierwszych gemach serwisowych drugiego seta popełniła aż cztery podwójne błędy (mimo to jeden z nich wygrała). Cirstea zrobiła to m.in. dwukrotnie w ostatnim gemie, co pozwoliło Polce prowadzić w nim 40:15 i wykorzystać pierwszą piłkę meczową. Łącznie break-pointów w całym meczu było 22, a przełamań - dziesięć.

Był to szósty pojedynek tych tenisistek, a po poniedziałkowym zwycięstwie poznanianki bilans jest remisowy. W drugiej rundzie Linette zmierzy się albo z rozstawioną z numerem szóstym Rosjanką Jekateriną Aleksandrową albo z Hiszpanką Cristiną Bucsą.

Magdalena Fręch w pierwszym secie dwukrotnie przełamała Amerykankę zajmującą 35. miejsce w rankingu WTA i triumfowała 6:3. W drugiej partii przełamała rywalkę na 4:2 i ostatecznie zwyciężyła ponownie 6:3. Fręch (54. WTA) mierzyła się ze Stephens po raz czwarty. Przegrała trzy poprzednie pojedynki. 2 kwietnia uległa jej w Charleston 0:6, 2:6.

- To był bardzo trudny mecz. Również pod względem mentalnym, bo przegrałam ze Sloane trzy razy. Starałam się grać agresywnie i to mi się udało. Jestem zszokowana, że znalazłam się w drugiej rundzie. To był jeden z najlepszych meczów w mojej karierze. Jestem gotowa na pojedynek z Marketą Vondrousovą. To będzie dobrze przygotowanie przed Roland Garros - skomentowała Fręch w wywiadzie pomeczowym.

Zmagania w Strasburgu oraz w jednocześnie rozgrywanym turnieju w Rabacie to ostatni etap przygotowań tenisistek przez rozpoczynającym się w niedzielę wielkoszlemowym French Open.

Sport 3d440cba75

Brakujące ogniwo

Amerykanin Xander Schauffele - mistrz olimpijski i siedmiokrotny zwycięzca na PGA Tour, zdobywając Wanamaker Trophy, wreszcie dodał do kolekcji pierwsze trofeum wielkoszlemowe.



Xander Schauffele mógł wreszcie cieszyć się wielkoszlemowym triumfem.

Do tej pory był w tej zaszczytnej grupie zawodników, którzy wygrali już bardzo wiele trofeów, ale wciąż nie posiadali na liście zwycięstwa wielkoszlemowego. W tym sezonie cztery razy grał w niedzielnej grupie finałowej turniejów PGA Tour – tylko raz mniej niż światowy numer jeden - Scottie Scheffler. Scottie odniósł cztery zwycięstwa, w tym jedno wielkoszlemowe, a Xander żadnego. Zaledwie tydzień wcześniej, w Wells Fargo Championship, utrzymywał prowadzenie w rundzie finałowej, ale został dość spektakularnie pożarty przez Rory'ego McIlroya i ostatecznie zajął drugie miejsce, tracąc do niego przepastne pięć uderzeń. Osiem razy z rzędu plasował się w pierwszej dwudziestce w Wielkich Szlemach, ale nie wygrał ani razu. Zanim w końcu zwyciężył, w najlepszej dziesiątce Szlemów plasował się dwunastokrotnie, z czego po dwa razy był piąty, trzeci i drugi. Wszyscy trochę się już niecierpliwili, kiedy złoty medalista z Tokio w końcu dopnie swego.

Rekordzista

W pierwszej rundzie ubiegłorocznego US Open wykręcił w Los Angeles Country Club niesamowitą rundę 62, czym wyrównał najniższy wynik w historii turniejów wielkoszlemowych, ostatecznie zajmując tam dziesiąte miejsce. Rywalizację w Valhalla Golf Club również rozpoczął od wyniku 62. Dodając zgrabne rundy 68-68-65, wygrał zaledwie jednym uderzeniem przed rozpędzonym Brysonem DeChambeau. Bryson, z najlepszym niedzielnym rezultatem 64, wyrównanym przez Bily'ego Horschela i Jordana Smitha, szykował się nawet do potencjalnej dogrywki. Zwycięzca US Open z 2020 roku bardzo pragnął triumfować i tym razem – teraz jako reprezentant LIV Golf. Xander zachował nerwy na wodzy, trafiając prawie dwumetrowego putta na birdie na osiemnastce, czym rozgonił nadzieje Brysona. Wynik -21, który uzyskał podczas PGA Championship, jest najniższym rezultatem w stosunku do par w historii turniejów wielkoszlemowych! Poprzednim zwycięzcą, który dzierżył rekord był Jason Day, który z -20 wygrywał w tym samym turnieju w 2015 roku na polu Whistling Straits.

Po swoim największym sukcesie w karierze 30-letni mistrz PGA Championship powiedział: - Byłem naprawdę wzruszony, kiedy trafiłem ostatniego putta. Minęło trochę czasu, odkąd wygrałem, i tak naprawdę przez cały tydzień powtarzałem: „Muszę po prostu pozostać na swojej drodze". Kurczę, trudno było dzisiaj się na niej utrzymać, ale cały dzień starałem się skupić na tym, co próbuję zrobić. Powiedziałem sobie: „To moja szansa i ją wykorzystaj".

Na trzecim miejscu, dwa strzały za DeChambeau, finiszował wspaniale walczący o wygraną Viktor Hovland, który rok temu był w tym turnieju drugi. 26-letni Norweg, wykręcając wyniki 68-66-66-66, po chwilowym spadku formy zdobył swoje drugie wielkoszlemowe podium i po raz czwarty uplasował się w najlepszej siódemce tych najważniejszych imprez golfowych. Z -15 miejscem czwartym podzielili się Belg Thomas Detry i współlider po 54 dołkach – Collin Morikawa, który w niedzielę zanotował bogeya, birdie i aż 16 parów! Broniący tytułu Brooks Koepka z rezultatem -7 finiszował na miejscu 26. Po rundach 74-69 Adrian Meronk nie przeszedł cuta, do którego zabrakło mu dwóch uderzeń. Swój najbliższy start Polak planuje na siódmego czerwca, podczas turnieju LIV Golf Houston, w Golf Club of Houston.

Scottie za kratkami

Nie ma co tego ukrywać, że chcąc, nie chcąc, trochę w takim, a nie innym rozwoju sytuacji pomógł Xanderowi dwukrotny mistrz Masters – Scottie Scheffler. Świeżo upieczony tata, którego pierworodny syn Bennett przyszedł na świat zaledwie tydzień przed rozpoczęciem turnieju, w wyniku splotu dość nieprawdopodobnych okoliczności na krótki czas trafił do więzienia! Te jeżące włos na głowie wydarzenia miały miejsce bardzo wcześnie rano w piątek, kiedy Scottie jeszcze przed wschodem słońca wjeżdżał na pole Valhalla, przed drugą rundą turnieju. Chwilę wcześniej doszło tam do nieszczęśliwego wypadku, w którym zginął kibic, potrącony przez autobus. Dojeżdżając na pole Scottie wjechał w chroniony obszar tego wydarzenia, który zabezpieczała policja, przyodziana w żółte kamizelki, które - jak się okazało - były dość mylące dla najlepszego golfisty świata. Nie wiedząc, co się tak naprawdę dzieje, zatrzymywany przez policję, stanął jakieś dziesięć metrów później, reagując dopiero na krzyki funkcjonariusza. Później sprawy nieco wymknęły się spod kontroli. Zdezorientowany Scheffler wysiadł z samochodu, po czym został zakuty w kajdanki i odwieziony do aresztu. Wszystko zakończyło się niedługim pobytem w celi, pamiątkową, wiralową fotografią w pomarańczowym wdzianku więźnia, wyjściem za kaucją, powrotem na pole i niesamowitą rundą 66 tego samego dnia. Cała ta historia była oczywiście dużo bardziej wielowątkowa, jednak opisanie jej szczegółowo musiałoby być wielką opowieścią samą w sobie. W dużym skrócie - głównym powodem całego zamieszania okazało się to, że Scheffler, zanim się zatrzymał, nie zdawał sobie sprawy, że w ogóle jest zatrzymywany, tym bardziej przez policję. Z kolei policjant nie rozpoznał w osobie, którą zatrzymał, najlepszego golfisty świata, który właśnie miał zamiar rozpocząć przygotowania do gry. Kolejnego dnia wystąpiła jeszcze jedna okoliczność, która na pewno miała duży wpływ na dyspozycję głównego faworyta do zwycięstwa w 106. edycji PGA Championship. Otóż po niezwykłej piątkowej rundzie i miejscu czwartym w klasyfikacji, trzy uderzenia od prowadzenia, w sobotę Scheffler rywalizował bez swojego stałego caddiego, który udał się na uroczystość ukończenia szkoły przez swoją córkę. Zamiast tego w grze towarzyszył Scottiemu jego przyjaciel. Cały eksperyment zakończył się wynikiem 73, dramatycznym spadkiem w klasyfikacji i praktyczną utratą szans na zwycięstwo. Scheffler próbował później bronić całej sytuacji i swojego awaryjnego caddiego, zwalając winę za sobotni rezultat po części tym, że powaga piątkowych wydarzeń tak naprawdę „dotarła" do niego dopiero w sobotę i stąd wzięła się ta słabsza dyspozycja. W niedzielę caddie Ted Scott wrócił na posterunek, a Scottie po szaleńczej rundzie pościgowej 65, finiszował na dzielonym ósmym miejscu, osiem uderzeń za zwycięzcą.



Zdjęcia: PAP/EPA

Zanim Scottie Scheffler przystąpił do 2. rundy, musiał się zapoznać z więzienną celą.

Kasia Nieciak

Sport 3d440cba75